Nr 35. Kraków, Sobota 13 Lutego 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 12 lutego.

W dniu 6 b. m. przedłożył margr. Bacquehem Izbie poselskiej projekt ustawy, który, gdy raz wejdzie w życie i stanie się czynem, będzie nową epoką w życiu stolicy monarchii. Mamy na myśli projekt tych prac, które mają już swoją techniczną, acz nie zupełnie ścisłą nazwę „wiedeńskich zakładów komunikacyjnych.“

Jak wiadomo, projekt ten przyjdzie pod obrady Izby dopiero podczas wiosennej jej sesyi. Byłoby zatem przedwcześnie dziś już wdawać się w szczegółowy jego rozbiór i krytykę, oceniać ciężary, jakie nakłada na państwo, a więc inne prowincye monarchii. Jeśli obecnie dotykamy tego przedmiotu, to czynimy to dlatego, że sprawa sama nie jest pozbawioną politycznego interesu, a do należytego zrozumienia interesu tego, lepiej jest mówić o nim z początkiem niż w środku epoki politycznej, którą *Neue fr. Presse* nazywać lubi „Aera Kuenburg“.

W czasach, kiedy nikt nie marzył o takiej „erze“, w czasach „najostrzejszego tonu“ lewicy wobec ministerstwa hr. Taaffego, do bardzo popularnych środków agitacyjnych przeciw rządowi należało insynuowanie mu niechęci dla stolicy państwa. Między różnemi rzeczami, o jakie liberalne pisma niemieckie posądzały gabinet Taaffe-Dunajewski, istniała także w ich fantazyi ochota rządu do obniżenia stolicy, do zdegradowania jej do rzędu miasteczek prowincyonalnych. Tak właśnie wyobrażał sobie przez długi szereg lat niejeden wiedeńczyk — dzięki temu systemowi opozycyi — urzeczywistnienie zwycięztwa autonomii.

Łatwo pojąć jego zdumienie, kiedy z tych samych dzienników dowiedział się, że minister Dunajewski przedłożył Izbie projekt usunięcia „wałów liniowych“, rozszerzenia do naturalnych granic rejonu konsumcyjnego, jednem słowem stworzenia „wielkiego Wiednia“ — i kiedy wszyscy ci wrogowie stolicy, zasiadający na prawicy Izby poselskiej, szczerą sympatyą powitali wprowadzenie w życie myśli, która była najgoretszem życzeniem wiedeńczyków.

Przypominamy znane te fakta dlatego, że przedłożony obecnie, a Wiednia dotyczący projekt rządowy, stoi w najściślejszym związku przyczynowym z tamtem rozszerzeniem stolicy. Ani jeden punkt obecnego projektu nie dałby się przeprowadzić bez poprzedniego stworzenia „wielkiego Wiednia“. Pomijając więc nawet okoliczność ogólniejszego znaczenia, że bez gruntownego uporządkowania finansów państwowych, projektowane obecnie prace i zakłady komunikacyjne, absolutnie nie dałyby się wykonać — pozostaje fakt drugi jeszcze, że uczynienie Wiednia miastem na prawdę stołecznem, jest niepodzielną zasługą tych, których opozycya stale nazywała wrogami stolicy. Bez ich życzliwości i poparcia musiałby Wiedeń porzucić nadzieję podążenia kiedykolwiek za rozwijającym się świetnie i gwałtownie Berlinem, bo sam przez liberalną większość swej Rady gminnej administrowany jest tak, że należałoby mu życzyć trochę tej „wrogiej“ mu gospodarki finansowej autonomicznej.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, przedwczesną byłoby rzeczą dziś już określać stanowisko klubów parlamentarnych wobec wiedeńskich projektów. Ale co już z góry przewidzieć i powiedzieć można, to to, że z pewnością nikomu z dawnej prawicy nie przyjdzie na myśl występować przeciw projektom dlatego tylko, że mają one na celu dobro pięknej stolicy nad modrym Dunajem, że najszczerszy nawet autonomista, jeśli tylko projekty uzna za zgodne ze stanem finansowym państwa, z pełną życzliwością i sympatyą przyłoży rękę do tego dzieła, a od wiedeńczyków nie będzie żądał żadnych w zamian ustępstw i korzyści. Żądając zawsze tylko tego, co za swoje uważa prawo a nie dobrodziejstwo, domagać się będzie jednej tylko rzeczy: to jest uznania dla swej życzliwości i dobrej woli wobec stolicy — przyznania, że jej dobro nie jest mu obcem dlatego, iż pilnie strzeże dobra swego kraju — przekonania wreszcie, że wmawiana przez lat tyle w ludność monarchii niechęć autonomistów do stolicy, jest, jak tyle innych frazesów byłej opozycyi, tylko środkiem agitacyjnym, w który sama nie wierzyła nigdy.

Przegląd polityczny.

Stronnictwo centrum w parlamencie niemieckim uczyniło krok wysoce polityczny, a tem większego godny uznania, że połączony z niemałem poświęceniem najgoretszych życzeń stronnictwa i ludności katolickiej w Niemczech. Na środowem posiedzeniu parlamentu hr. Ballestrem, przywódzca partyi katolickiej, złożył do laski prezydialnej następujące oświadczenie: „Na mocy jednomyślnie przez mych przyjaciół politycznych powziętej uchwały, wycofujemy wniosek o zniesienie banicyi Jezuitów z porządku obrad. Naturalnie, że jak przedtem, tak i dzisiaj stoimy na gruncie naszego wniosku. Oświadczenie hr. Capriviego w pruskiej Izbie deputowanych z dnia 29 stycznia r. b., w którem, ku naszemu ubolewaniu, zaznaczył odmowne stanowisko rządu pruskiego, a z którego pokazuje się niestety, że wniosek nasz chwilowo nie ma widoków rzeczywistego powodzenia, nie byłoby nas jeszcze samo przez się spowodowało do zaniechania na razie odnośnych obrad. Jeżeli to jednak czynimy, dzieje się to ze względu na fakt, że równocześnie, z powodu przedłożenia w Prusiech projektu szkolnego, wywołane zostało w kraju wielkie, chociaż według naszego pojęcia nieuzasadnione, wzburzenie umysłów. Nabraliśmy przekonania, że obrady nad nowym wnioskiem nadużyteby były do większego jeszcze zaostrzenia wywołanych obecnie scysyj; sądzimy, że ojczyźnie wyświadczymy przysługę, jeżeli z naszej strony do tego się nie przyczynimy. Wierzymy, że przyszłość przyniesie i musi nam przynieść usunięcie tego bolesnego dla ludności katolickiej stanu, jaki wytworzony został przez antyjezuicką ustawę wyjątkową. Zastrzegamy sobie ponowne przedłożenie naszego wniosku w sposób, odpowiadający porządkowi obrad, oraz w czasie, który uznamy za stosowny.“

Cała prasa francuska żywo omawia treść kazania, wypowiedzianego w kościele Saint-Sulpice przez Dominikanina Maumus'a, który zastępował chorego X. Didona. Kazanie miało treść polityczną i omawiało program stronnictwa katolickiego wobec republikańskiego rządu; X. Maumus przedłożył przedtem tekst kazania papieskiemu nuncyuszowi, który udzielił najzupełniejszej swojej aprobaty poglądom w niem wyrażonym. Kaznodzieja oświadczył, że cały kraj stanowczo przyjął już republikański system rządu i że Kościół bynajmniej mu się nie sprzeciwia. W dzisiejszem życiu społecznem najważniejszym czynnikiem jest demokracya, która, dobrze pokierowana, może wlać w ustroje państwowe nowe życie, popchnięta zaś w złym kierunku może być dla nich zgubą i zatratą. Kościół więc skłania się ku demokracyi, uświęca ją i prowadzi do Boga. Rzeczpospolita jest najdoskonalszem urzeczywistnieniem nauk wielkich teologów, takich jak Tomasz z Akwinu, Bellarmin i Suarez. Mylą się ludzie, jeśli sądzą, że wolność datuje się od r. 1789. Ojcowie Kościoła dawno już nauczali naszych przodków, że mają prawo sami wybierać sobie zwierzchność, opierać się jej nieprawnym zamachom, a nawet usunąć ją w razie potrzeby. Św. Tomasz z Akwinu wyraźnie mówi: *Ad populum pertinet electio principum.* Wola narodowa jest zatem najwyższym panem. Katolicy muszą uznać rzeczpospolitą bez zastrzeżeń, bo w takim razie odejmą przeciwnikom swoim argument, że edykta, wydawane przeciwko religii, są rozporządzeniami, trzymającemi na wodzy wrogów ustroju rządowego.

W zofijskiej *Swobodzie* ukazało się przed kilkoma dniami pismo, podpisane przez niejakiego Gołowina, a zawierające zarzuty, skierowane przeciwko serbskiemu prezydentowi ministrów Pasiczowi. Gołowin utrzymuje, że podczas wojny serbsko-bułgarskiej w roku 1885 Pasicz ofiarował bułgarskiemu rządowi swoje usługi przeciwko Serbii i okazał gotowość wtargnięcia do Macedonii na czele legii ochotniczej, w celu podburzenia tamtejszej ludności przeciwko Serbii. Pismo Gołowina uczyniło naturalnie w prasie serbskiej niemało wrzawy; liberalne dzienniki domagają się postawienia Pasicza przed sąd. *Narodni Dniewnik* wydawany przez Curcicza oświadcza, że jeżeli prezydent ministrów nie dostarczy przekonywujących dowodów swojej niewinności, stanowisko jego jest wprost niemożliwe. Pasicz w *Odjeku* zamieszcza stanowcze zaprzeczenie rewelacyj Gołowina; podobnież trzymany w więzieniu Rizow ogłasza, że nieprawdą jest, co utrzymuje Gołowin, jakoby on miał pośredniczyć pomiędzy Pasiczem a rządem bułgarskim. Prasa opozycyjna nie uznaje wiarygodności ostatniego tego oświadczenia i utrzymuje, że Pasicz miał długą, tajemną rozmowę z Rizowem, skutkiem której dopiero była deklaracya, ratująca honor ministra. *Videlo* przypomina, że oddawna już oskarżał Pasicza o zdradę i niektóre dokumenta, dowodzące jej, swojego czasu ogłosił. Cała sprawa w każdym razie niewątpliwie nie przyczyni się do wzmocnienia stanowiska gabinetu, który wyszedł wprawdzie zwycięsko z dyskusyi w sprawie wydalenia królowej, ale pomimo tego opiera się na podstawach niepewnych i mogących się lada dzień rozpaść.

Na rozkaz cara przedsięwzięta być ma w najbliższych tygodniach rewizya konstytucyi finlandzkiej. Patryoci finlandzcy obawiają się słusznie, że konstytucyjne prawa krajowe, potwierdzone przez czterech ostatnich rosyjskich cesarzy w latach 1809, 1825, 1855 i 1881 zostaną zasadniczo ukrócone, że może rezydujący w Petersburgu sekretaryat stanu dla Finlandyi zostanie zniesiony, a najwyższa władza wielkiego księstwa będzie bezpośrednio podporządkowana odnośnym ministeryom w Petersburgu.

Korespondencya „Czasu“.

Kijów 5 lutego.

(!) Miejscowe organa rządowe szukają wszelkich możebnych sposobności, aby szykanować osiadłych w naszym kraju Niemców, a tem samem uniemożebnić im pobyt. Najdotkliwiej odczuwają skutki tej polityki rządowej osadnicy niemieccy na Wołyniu, których ilość — według najnowszych obliczeń — dochodzi tam 220.000 osób. Z tej liczby 150.000 przyjęło już poddaństwo rosyjskie, a inni woleli pozostać poddanymi ces. niemieckiego. Najwięcej osadników niemieckich znajduje się w pow.: żytomierskim, zwiahelskim (nowogrodzko-wołyńskim) i równieńskim, gdzie stanowią 15% ogólnej liczby mieszkańców. Nieco mniej, bo tylko 10% mieszka w powiecie dubieńskim. Ze względu jednak na pograniczne położenie tego powiatu, na skupienie ich w pewnych miejscowościach tego powiatu i na strategiczną doniosłość warownego Dubna, administracya miejscowa otacza synów Germanii w tym powiecie swą szczególniejszą opieką, notuje najstaranniej każdy ubytek lub przyrost żywiołu napływowego, a oblicza naidokładniej ilość ziemi w rękach niemieckich. Oczywista, że nie jest to bez korzyści dla tych, coby radzi poznać gruntowniej stan kraju i jego stosunki wewnętrzne. Gdyby ten tryb postępowania zastosowano wszechstronniej, gdyby zbierano dokładniej daty odnośnie do społecznych i ekonomicznych stosunków, możeby nie popełniono tyle błędów i nie wydano tyle szkodliwych rozporządzeń.

Wracając do Niemców wołyńskich, dowiadujemy się, że w samym tylko powiecie dubieńskim jest 11 szkół niemieckich, w których pobiera naukę 420 dziatwy płci obojga. Nauczycielami są w nich sami Niemcy, a wykłady odbywają się dotąd jeszcze w języku niemieckim. W niektórych z tych szkół zaczęto dopiero od niedawna zaprowadzać naukę języka rosyjskiego, której przedtem dziatwa niemiecka wcale nie pobierała. Berlińska firma Kene i spółka posiada w tymże powiecie zwarty obszar, wynoszący 10.000 dziesięcin, objętych zbiorową nazwą Keneberg, na którym mieszka 4.000 Niemców. Za miarę szybkiego wzrostu osadnictwa niemieckiego w naszym kraju, służyć właśnie może wspomniana osada Keneberg. Kiedy w r. 1885 bankier berliński Kene nabył tę przestrzeń od ks. Lubomirskiego za 280 000 rubli, była ona pokryta gęstemi lasami. Dziś lasów już tam wcale niema, a na miejscu ich powstały liczne osady, przedstawiające wartość milionową. Istnienie jednak Kenebergu w oddaleniu 18 wiorst od twierdzy Dubna, a 25 wiorst od granicy austryackiej budzi niepokój nietylko w bujnej wyobraźni publicystów rosyjskich, w rodzaju np. słynnego germanofoba p. Wołyńca, ale i w objektywniej na rzeczy patrzących sferach wojskowych.

Nie podobało się władzom administracyjnym, że osadnicy niemieccy na Wołyniu obchodzą święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku podług nowego stylu. Rozpoczęto więc z nimi wojnę kalendarzową. W końcu roku minionego przesłano okólnik do urzędów gminnych w osadach niemieckich, do wszystkich pastorów i nauczycieli szkółek wyznaniowych, nakazujący obchodzenie świąt podług obowiązującego w państwie kalendarza Juliańskiego. Nadeszły święta Bożego Narodzenia. Przeważna część pastorów z obawy przed odpowiedzialnością nie chciała odprawiać nabożeństwa. Pomimo tego osadnicy postawili na swojem: w powiatach równieńskim i dubieńskim obchodzono i święta Bożego Narodzenia i rozpoczęto rok nowy według kalendarza Gregoryańskiego, a znaleźli się i pastorowie, co się odważyli odprawiać nabożeństwa. Ludność dwóch osad powiatu równieńskiego poszła w tym względzie dalej i uchwaliła na zgromadzeniach gminnych, aby na przyszłość trzymać się tylko nowego stylu. Że rząd na to oglądać się nie będzie i utrzyma w mocy swe zeszłoroczne rozporządzenie, to nie ulega wątpliwości.

Już od r. 1886 toczy się u nas kwestya t. zw. unormowania produkcyi cukrowniczej, jedynej znacznej gałęzi przemysłu w tutejszym kraju. Poza nim istnieją jeszcze cukrownie tylko w Królestwie Polskiem i w dwóch guberniach zadnieprzańskich: kurskiej i charkowskiej. Na 226 cukrowni w całem państwie rosyjskiem, 199 już przystąpiło do tego ograniczenia produkcyi czyli jej „unormowania,“ aby nie czynić sobie wzajemnie konkurencyi. Ograniczenie bowiem produkcyi cukrowniczej do pewnej normy powstrzymać może spadek cen na cukier, jaki ciągle miał miejsce w latach poprzednich. Do tej ligi „normujących“ przystąpili wszyscy właściciele cukrowni najpierw w naszym kraju, potem w Królestwie Polskiem, a w końcu i w guberniach: charkowskiej i kurskiej. Przystąpienie było całkowicie dobrowolne. Usunęli się od tego tylko cukrowarowie wielko-rosyjscy, dostarczający cukru dla wewnętrznych gubernij cesarstwa, którym konsumentów dostarcza głównie Moskwa. Ci nie obawiają się bynajmniej hyperprodukcyi cukru. Ztąd wyniknął pewien antagonizm pomiędzy właścicielami cukrowni z tej, a tamtej strony Dniepru, czego wyrazem jest wydana w tej materyi broszura kniazia Szczerbatowa, oświadczająca się przeciwko lidze „normujących“, a wzywająca zadnieprskich producentów, którzy do ligi już byli przystąpili, aby z nią zerwali i zaliczyli swe cukrownie do kategoryi „wolnych“, to znaczy z produkcyą nieograniczoną.

Jenerał gubernator kijowski wydał w tych dniach rozporządzenie, zakazujące najsurowiej fałszowania zboża, co przybrało ostatniemi czasy ogromne rozmiary w całej Rosyi. Oczywiście, że rozporządzenie to nie odnosi się u nas do producentów, to jest do właścicieli ziemskich większych i mniejszych, lecz do kupców i przekupniów zbożowych. Nasi więksi właściciele dokładają przy czyszczeniu zboża wszelkich starań i sprzedają tylko dwa gatunki lepiej oczyszczonego, pozostawiając trzeci, zaśmiecony, na potrzeby domowe. Tymczasem z bólem muszą patrzeć na to, co z tem zbożem wyrabiają później handlarze żydowscy. Rozporządzenie jenerał gubernatora kijowskiego powitać zatem należy, jako pierwszy pożądany krok do poprawienia opinii naszego handlu zbożowego, co wyjdzie tylko na korzyść naszej produkcyi zbożowej.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się szczegółowa dyskusya nad § 1 przedłożenia w sprawie subwencyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Ks. Liechtenstein oświadcza, iż on i jego towarzysze polityczni uznają potrzebę utrzymania Towarzystwa, ale głosowali przeciw przedłożeniu, gdyż nie daje ono rękojmi rzeczywistej i gruntownej sanacyi Towarzystwa. Środkami zapobiegawczemi nie poradzi się Towarzystwu; potrzeba radykalnej naprawy. Zarząd Towarzystwa musi objąć państwo, muszą być dostarczone dostateczne fundusze do nabycia potrzebnego parku okrętów, a jedynym środkiem właściwym byłby sekwestr, któryby tak długo trwał, jak długo zajdzie potrzeba.

Reprezentant rządu szef sekcyi Bażant prostuje wiele uwag i oskarżeń, podniesionych przez dep. Luegera. W szczególności zaznacza, iż nieprawdą jest, jakoby pewne akta usunięto i jakoby Glücklich w ruchu lokalnym nie był uprawniony do korzystania z refakcyj; dalej nieprawdą jest, jakoby między wyższymi urzędnikami a Glücklichem istniało karygodne porozumienie i jakoby Chwoika niezasłużenie został spensyonowany. Refakcye przyznano Glücklichowi, aby utrzymać dla nas targ ryb.

Dep. Szczepanowski podnosi, iż techniczne uwagi ks. Liechtensteina były niewłaściwe. Książę biegły jest w starożytnej technice, w oczyszczaniu stajni Augiasza, ale wymogom techniki nowożytnej jego wywody absolutnie nie odpowiadają. Nowa organizacya Towarzystwa daje rękojmie, iż techniczny postęp będzie w całej pełni uwzględniony. Sekwestr nie polepszyłby sytuacyi. Pociągnąłby on za sobą wszelkie niekorzyści upaństwowienia, a nie przyniósłby żadnych korzyści. Na sprawę nie należy się zapatrywać ze stanowiska akcyonaryuszów, ale trzeba mieć wyłączny wzgląd na korzyść państwa.

Deput. Lueger obstaje przy swoich oskarżeniach. Będzie on dalej bezwzględnie agitował przeciw Towarzystwu, nie przestanie wobec narodu piętnować nadużyć i nie spocznie, aż pokąd nie nastąpi zmiana na lepsze. Jestem gotów każde słowo przytoczone przezemnie świadkami udowodnić. Obecny wicedyrektor Towarzystwa Etienne jest dowodem, że teraźniejszy zarząd nie będzie lepszy od poprzedniego. Sumienie nie pozwala mi takiemu Towarzystwu darowywać 5 milionów.

Dep. Jaques polemizuje z Luegerem, który w podejrzeniach doprowadza do mistrzowstwa. Oskarża, ale nie przytacza dowodów. Oświadczenia swoje opiera na jednym świadku, a tym jest wydalony urzędnik. Mimo to będziemy głosowali za subwencyą, bo sądzimy, że tym sposobem utrzymamy panowanie Austryi na Dunaju. Nieostrożnie powiedział Dr Lueger: Stałem niejednokrotnie przed sądem i zawsze powiodło mi się udowodnić to, co twierdziłem. Tymczasem mogę udowodnić Drowi Luegerowi, iż niejednokrotnie stał on przed sądem, ale twierdzenia jego właśnie wobec sądu od początku do końca okazały się nieprawdziwemi. I wówczas mówił on: udowodnię, przywiodę świadków, przytoczę daty, przedłożę dokumenta, ale ani nie przywiódł świadków, ani nie przedłożył dokumentów. Mowca podnosi, iż w sprawie Szarfa najwyższy trybunał uznał, iż Lueger podał kłamliwe fakta. Jako uczciwych austryackich patryotów upominam panów, abyście nie dali posłuchu takiemu głosowi.

Dep. Lueger (wzburzony): Wstydź się pan! Czyż pan jesteś austryackim patryotą?

Dep. Jaques: Czyż śmiałby kto twierdzić, iż nie jestem austryackim patryotą?

Dep. Lueger: Ja.

Dep. Jaques: Może to tylko twierdzić ktoś, kto niema sumienia; a w takim razie twierdzenie takie jest dla mnie obojętne. Byłoby poniżej mojej godności na takie podejrzenia odpowiadać.

Dep. Lueger: Sądzę, iż panowie nie macie głosować nad moją osobą, ale nad Towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju. Poprzedni mowca twierdzi, iż dlatego, że ja się raz rzekomo zblamowałem przed sądem, jako świadek, dlatego jego partya musi głosować za subwencyą. Takiej logiki nie pojmuję. Moich argumentów rzeczowych nikt dotąd nie odparł. Zajmują się tu moją osobą, ale nie działalnością Towarzystwa. Kto głosuje za przedłożeniem, ten albo sprawy całej nie rozumie, albo jest złym patryotą.

Dep. Russ oświadcza, iż w latach 1890 i 1891 zasiadał w zarządzie Towarzystwa i dlatego nie chciał zabierać głosu. Ale padły oświadczenia prowokacyjne, które go zmuszają do zabrania głosu. Mowca wyjaśnia stosunki Towarzystwa; podnosi, iż urzędnicy byli względem siebie zaczepni, a dawnej dyrekcyi niechętni. Stan w ostatnich dziesiątkach lat był tak zły, iż nie potrzeba wymyślać faktów, aby go przedstawiać czarno. Nowy zarząd wziął się energicznie do naprawy złego.

Po końcowem przemówieniu referenta dep.

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

XXII.

(Ciąg dalszy).

W samo południe wróciliśmy do miasta. Zwykle o tej porze kanał bywa pusty, ale przybycie statku zmienia wszystko. Naokół mrowiło się od łodzi, czarnych wioślarzy i białych kapeluszy Europejczyków. Ci nawet, co zostają, ci, którzy nie mają kogo odprowadzać, jadą na okręt, by choć przez chwilę odetchnąć życiem Europy.

Wróciwszy, zamówiłem sobie łódź i kilkunastu czarnych drapichrustów, którzy mieli przenieść do niej moje pakunki. — Resztę dnia zeszło na wizytach. Po południu pożegnałem Siostry, przyczem miałem jakby wyrzut sumienia, że z taką radością opuszczam te ciche istoty, które okazały mi tyle troskliwości i dobroci, a dla których niema innego odjazdu, jak chyba na ową wyspę umarłych. — Byłem jeszcze u Msgra de Courmont i u ojca Le Roy, a wieczorem na Mnasimoi, by ostatni raz ogarnąć oczyma ów bogaty egzotyczny krajobraz, z którym nazajutrz miałem się pożegnać, prawdopodobnie nazawsze. Słońce zachodziło pogodnie. W spokojnych lagunach, napełnionych po brzegi przez przypływ, odbijały się palmy i drzewa mangowe; w głębi wyspa przedstawiała się jak jeden wielki bukiet, piętrzący się na czerwonawem tle nieba. Jużem się był oswoił z tym widokiem, teraz jednak uderzył mnie nanowo jego przepych i dziwaczna fantastyczność, tak rozbujała, że niepodobna niemal do rzeczywistości, ale raczej do sennych i przytem gorączkowych widzeń.

Wróciwszy do szpitala, dowiedziałem się, że na naszym „Pei-Ho“ umarł już jeden z podróżnych. Był to Anglik, przedstawiciel wielkiego domu handlowego w Zanzibarze. Będąc mocno chory, wyczekiwał statku jak zbawienia i wskutek usilnych starań konsulatu wyrobił sobie prawo przeniesienia się na pokład natychmiast po przybyciu statku. Myślał, że w ten sposób odejmie się febrze, ale trzeci atak znalazł go w kabinie i dobił. Mówiono mi później, iż biedaczysko tak bał się tego trzeciego ataku, że go właśnie dlatego dostał.

Noc spędziłem bezsennie. Nazajutrz o godzinie siódmej byłem już na statku wraz ze wszystkiemi memi pakunkami. Po chwili przybył mój towarzysz. Rozgospodarowawszy się jako tako w kabinie, wyszliśmy znów na pokład, na którym panował zwykły przed wyjazdem rozgardyjasz. Zdawało mi się, że cały Zanzibar dał sobie *rendez-vous* na pomoście. Europejczycy, zarówno mężczyzni jak kobiety, Arabowie, Hindusi, murzyni, którzy przywieźli pakunki i majtkowie francuscy — wszystko to kręciło się w nieopisanem zamieszaniu wśród stosów skrzyń, kufrów, krzeseł okrętowych, beczek, baryłek i t. p. Całe szeregi nagich suahili wnosiły węgiel kamienny, lód, zapasy mięsa, jarzyn i owoców. Statek tak był obleżony przez feluki, krypy, łodzie i łódki, że naokół jego brzucha utworzyła się jakby ruchoma wyspa. Z łódek, które dopiero nadpływały, wioślarze wrzeszczeli ze zwykłą murzynom gwałtownością o dostęp — ci, co przybyli pierwej, nie chcieli się ustępować, ztąd wrzaski, przekleństwa, machanie wiosłami i rwetes jak na jarmarku. Dla mnie nie było już w tem nic nowego, kto jednak widzi po raz pierwszy w życiu podobny odjazd, sądzi, że ludzie poszaleli i że jedynemi rozsądnemi istotami są mewy, które obojętne na cały rwetes, pławią się w powietrzu na rozłożonych skrzydłach, bacząc tylko na to, czy na falach nie okażą się jakoweś przydatne do zjedzenia resztki.

Na pomoście nie brak także pożegnań, nawoływań, uścisków, łez. Każdą osobę, która odjeżdża, odprowadzają prawie wszyscy znajomi. Ciasno tak, że niema się gdzie ruszyć. W natłoku widzę ojca Stefana, którego odprowadza Mgr. de Courmont, brat Oskar i wszyscy prawie misyonarze, nie wyłączając przełożonego Braci Białych i O. Ruby. Kogo tylko poznałem w mieście lub w szpitalu, ten tu jest, albo jako podróżny, albo jako żegnający kogoś z bliskich.

Między innymi jest i syn Muene Pira, mały Tomasz, którego towarzysz mój zabrał ze sobą jako służącego do Zanzibaru, a który teraz przyjechał z rzeczami na statek. Przedzieram się przez tłum do niego, chcąc mu pozostawić po sobie jeszcze jakąś pamiątkę, pod postacią białej i nowej rupii; ale Tomasz tak jest zdumiony ogromem i wspaniałością statku, że moją rupiję przyjmuje niemal mechanicznie i zamiast dziękować, szepce z wytrzeszczonemi oczyma: „O, M'buanam kuba! msuri! msuri!“ W życiu swojem Tomek widział tylko niemiecki parowiec „Wissman“ — i zapewne w głowie mu dotąd nie postało, by takie potworne „pirogi“ mogły pływać po morzu.

Ale oto pierwsza świstawka! Na jej odgłos ruchoma wyspa szalup otaczających statek łamie się i rozprzęga. Najpierw oddalają się krypy, które przywiozły węgiel kamienny — i przedzierają się między czółnami, zostawiając po sobie obszerne, zaprószone pyłem węglowym kanały, na które wnet wciskają się łodzie osobowe. Na pomoście tętno rozmów przyspiesza się jeszcze, bo już czasu niewiele. Druga świstawka! Rzeka ludzi białych i czarnych spływa po schodach statku ku wodzie. Między wioślarzami gwar jeszcze większy, przepychanie się i niemal bójka o to, kto się pierwszy dostanie do schodów. Rzeka płynie i płynie: rój chustek powiewa z dołu, takiż rój odpowiada im z pomostu. Patrząc przechylony przez burtę, widzę tu i owdzie oczy zalane łzami, wzniesione w górę — i twarze smutne. Ci, co się tu żegnają, nie wielką mają nadzieję zobaczyć się jeszcze w życiu. Rozhuśtana fala podnosi czasem łodzie jakby chciała jeszcze raz zbliżyć ludzi. Białe chustki powiewają ciągle, migocąc w jaskrawem świetle nakształt błyskawic, ale naokół statku czyni się coraz większa pusta przestrzeń. Trzecia świstawka! Słychać szum wody, uderzanej powolnemi obrotami śruby i naraz: łodzie, postacie ludzkie, domy wybrzeża i palmy poczynają się lekko odsuwać.

Dziwne uczucie ogarnia człowieka, który nikogo z bliskich tu nie zostawia, a do najbliższych wraca. Składa się na nie radość z powrotu, głębokie zadowolenie, że trudy się skończyły i że z tych zabójczych krain wyniosło się całą skórę, a nakoniec wielkie zdziwienie, jak jedna rzeczywistość zaciera drugą i podstawia się za nią w mgnieniu oka. Oto zaledwieśmy ruszyli, widać jeszcze doskonale miasto, pałac sułtański, domy, kiście palm i ciemne głębie mangów, jeszcze powiew od wyspy przynosi zapach sandału i gwoździków, a już to wszystko wydaje się niemal ułudą. Czemś rzeczywistem jest statek, morze, ta droga, w którą dążymy, a tamto — majak, sen.

Widzenie błękitnieje z każdą chwilą: domy i palmy zasuwają się pod wodę; tylko wieża sułtańska sterczy długo wśród lazurów, bo gdy nawet zarysy jej zaczynają się już roztapiać, świeci jeszcze w oddali, jak słup blasku.

Na statku poczyna się zwykłe, codzienne życie. Mnóstwo osób siedzi, a raczej leży w grubym cieniu płóciennego dachu na rozkładanych krzesłach. Śruba bije wodę w przyspieszonem tempie. Za statkiem ciągnie się szlak piany, za duszą ludzką nić pamięci. Ląd zmienia się w chmurkę, w mgłę i wreszcie ginie z oczu, a naokół jeno dwie otchłanie: wody i powietrza.

Pecza, przyjęto § 1, poczem bez dyskusyi uchwalono § 2, i na tem przerwano dalsze obrady.

Minister Gautsch przedkłada trzy projekta rządowe: 1) względem polepszenia płac dostojników i kanoników kapituł katedralnych obrz. łacińskiego, greckiego i ormiańskiego, 2) względem zmiany niektórych postanowień co do dotacyi katolickich duszpasterzy, 3) względem polepszenia kongruy ekspowonowanym gr. orm. duchownym w Dalmacyi.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Sprawy szkolne.

Komisya naukowa Rady szkolnej krajowej odbyła posiedzenia dnia 8 i 9 b. m., przyzwawszy na nie jako ekspertów dla języków polskiego, ruskiego i niemieckiego profesorów: Franciszka Próchnickiego, Konstantego Łuczakowskiego i Dra Ryszarda M. Wernera.

Komisya zastanawiała się nad zasadami, których przestrzegać należy w nowych wydaniach *Wypisów polskich i ruskich* na V klasę, tudzież przy układaniu nowych *Wypisów niemieckich* na VI klasę szkół średnich, i po wyczerpującej dyskusyi powzięła następujące uchwały:

Celem nauki języka polskiego i ruskiego w V klasie jest zaznajomienie uczniów z głównemi typami poezyi i prozy, jako przygotowanie do nauki historyi literatury i do czytania arcydzieł poezyi i prozy. Właściwe wypisy poprzedzać zatem będzie w osobnym rozdziale na początku książki nauka poetyki, która w treści swej powinna być zgodna w Wypisach polskich, ruskich i niemieckich, a więc podawać będzie te same definicye rodzajów i form poetyckich. W Wypisach polskich i ruskich mają też być wymienione przy nauce poetyki arcydzieła literatury europejskiej, opuszczona zaś rzecz o wierszowaniu, które plan nauki przeznacza dla IV klasy.

Układ właściwych Wypisów polskich i ruskich będzie systematyczny, tj. w pierwszej części zastosowany do poetyki i to w ten sposób, że każdy dział poezyi zaczynać się będzie od najcelniejszych i najważniejszych rodzajów. Podział materyału, dotychczas używany, zachowany będzie i nadal, a mianowicie pierwsze miejsce zajmie epika, drugie liryka, trzecie dramat. Głównych rodzajów poezyi, których w danej literaturze niema, nie należy opuszczać; za wzory posłużyć mogą stosowne przekłady arcydzieł obcych.

Dramatu w całości nie można jeszcze podawać w Wypisach dla V klasy; jako wzory tego rodzaju służyć będą odpowiednio wybrane wyjątki z najlepszych utworów.

W drugiej części wypisów polskich i ruskich dla V klasy mieścić się będzie proza naukowa, poprzedzona objaśnieniem głównych rodzajów prozy.

Wypisy niemieckie dla VI klasy służyć mają do tego samego celu, co Wypisy polskie i ruskie dla V klasy. Na początku podadzą one w osobnym rozdziale również dla powtórzenia zwięzłą naukę poetyki, zastosowaną do właściwości literatury niemieckiej. Arcydzieł literatury europejskiej już tu wymieniać nie potrzeba, natomiast uwzględnić się musi naukę wierszowania niemieckiego, którego uczniowie dotąd jeszcze się nie uczyli. Zarys takiej poetyki, napisany przez prof. Dra Wernera, przyjęła komisya. Układ Wypisów będzie dydaktyczny, z należytem stopniowaniem od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, a to z powodu, że głównym celem nauki jest przedewszystkiem znajomość języka, a zatem w Wypisach przeważać musi proza naukowa. Ustępy, odnoszące się do poetyki, oznaczone będą gwiazdeczką, aby nauczyciel mógł je przy nauce poetyki wyzyskać. Tak samo prozę w ten sposób, że pierwsze miejsce zajmie epika, drugie liryka, trzecie dramat, na ostatku zaś przyjdą mięszane gatunki poezyi, tj. liryczno-epickie i epicko-liryczne. Wypisy niemieckie dla VI klasy również nie podadzą dramatu w całości do lektury szkolnej; dwa utwory dramatyczne, przeznaczone dla tej klasy, można będzie wybrać ze zbioru klasyków w wydaniu Graesera.

Następnie komisya zastanawiała się nad ostatecznem sformułowaniem instrukcyi do nauki języka niemieckiego w szkołach średnich galicyjskich, gdyż ministerstwo wyznań i oświecenia zatwierdziło już przedłożony w roku 1887 plan nauki tego przedmiotu i upoważniło Radę szkolną krajową do wydania szczegółowej instrukcyi.

Plan nauki wraz z instrukcyą wydany będzie w najbliższym czasie.

Wreszcie omówiono główne zasady, dotyczące instrukcyi do nauki języka polskiego, której opracowanie również jest w toku.

Sprawy krajowe.

Lwów 11 lutego.

(Stosunki zdrowotne w Galicyi).

(X) W r. 1890 wydał fundusz krajowy na cele zdrowia publicznego w rzeczywistości kwotę złr. 883.447, a w porównaniu z preliminarzem złr. więcej o 94.868 złr. Wszystkie szpitale publiczne w kraju rozporządzały w 1890 roku 3.904 łóżkami więcej, aniżeli w roku poprzedzającym. Chorych pielęgnowano we wszystkich naraz zakładach leczniczych 45.585, to jest o 2.332 więcej, niż w r. 1878. Dni leczenia było 1,270.008, t. j. o 28.389 więcej, niż w r. 1878. Uzdrowionych zostało 39.199 czyli ..., zmarło zaś 8·36%.

W szpitalach powszechnych uzdrowiono było w szpitalach 70·61%, zmarłych 7½%; w zakładach dla położnic 90·32% uzdrowionych, a 1·45% zmarłych; w zakładach dla obłąkanych 19·68 uzdrowionych, a 12·48% zmarłych; w szpitalu dla dzieci 67·08% uzdrowionych, a 25·24% zmarłych.

Cała kuracya chorego trwała średnio w szpitalach powszechnych 23·4 dnia, w zakładach dla położnic 17·6 dnia, w zakładach dla obłąkanych 165, a dzieci 23·2 dnia.

Wydatki wynosiły z pominięciem szpitali dla dzieci 797.695 złr. Z tych przypada na szpitale powszechne 580.852 złr., na zakłady położnic złr. 31.002, a na zakłady dla obłąkanych 184.941 złr. Oprócz tego subwencyonował fundusz krajowy szpitale dla dzieci kwotą 28.375 złr.

Cała kuracya chorego kosztowała w szpitalach powszechnych przeciętnie 14 złr. 52 ct., w szpitalach 20 złr. 19 ct., obłąkanego 122 złr. 15 ct. Koszt dnia wynosił: chorego 62·2 ct., położnicy 1 złr. 15 ct., obłąkanego 73·9 ct. Żywność kosztowała za dzień w szpitalach 19·3 ct., u położnic 26·2 ct., u obłąkanego 26 ct. W r. 1890 wypłacił Wydział krajowy za utrzymanie 311 podrzutków kwotę 8.987 złr. 86 ct., a mianowicie za 10 dzieci we Lwowie 245 złr. 50 ct., za 34 dzieci w Krakowie 1.403 złr. 52 ct., za 260 dzieci w Wiedniu 6.626 złr. 03 ct., za 7 dzieci w Pradze 712 złr. 81 ct. Utrzymanie chorego było w roku ubiegłym najtańsze w zakładzie kulparkowskim, wynosiło bowiem 69·11 ct. dziennie; w lwowskim szpitalu kosztowało 70·45 ct., w Krakowie 83·15 ct. Żywienie we Lwowie kosztowało 23·91 ct., w Kulparkowie 25·42 ct., a w szpitalu św. Łazarza w Krakowie 29·21 ct. W porównaniu z r. 1889 żywienie w szpitalu lwowskim kosztowało taniej o 1·55 ct., w zakładzie kulparkowskim o 1·72 ct., a w krakowskim o 0·14 ct., co do pewnego stopnia przypisać należy zmianie normy żywienia.

Handel zbożowy a taryfy kolejowe.

Z upaństwowieniem kolei Karola Ludwika i objęciem prezydentury kolei państwowych przez Dra Bilińskiego, powstało w kraju naszym przekonanie, iż zostanie usuniętych wiele niewłaściwości, jakie zaprowadził dawny zarząd prywatnej kolei Karola Ludwika na szkodę kraju, producentów i handlu. Koło polskie w Wiedniu, Izby handlowe i Towarzystwa rolnicze nasze podniosą zapewne i uzasadnią szereg postulatów, które będą miały na celu wyrównanie i naprawienie szkód, jakich doznawaliśmy w ciągu długiego lat szeregu.

W obecnej chwili już pierwszy taki ważny postulat został podniesiony. Jak wiadomo, w Krakowie ześrodkowuje się i coraz szersze przybiera rozmiary poważny handel zbożem, dla miasta i kraju mający znaczenie. Tu powstały w ostatnich latach magazyny zbożowe, założone przez Wydział krajowy i tu również powstały magazyny prywatne p. Juliusza Przeworskiego, tu mieszka znaczny zastęp kupców zbożowych, a ostatniemi czasy nawet gmina m. Krakowa postanowiła zbudować hallę, gdzieby interesa handlu zbożem załatwiane być mogły. Wszyscy ci tutejsi kupcy zbożowi, jak również wymienione na czele składy, oraz Bank galicyjski wniosły do ministerstwa handlu i do posłów polskich prośbę o rozszerzenie dawnego zarządzenia kolei Karola Ludwika, wychodzącego na wielką szkodę wszystkich rolników kraju, handlu zbożem i tej milionowej masy konsumentów, zmuszonej zaopatrywać się w mąkę. Prośba ta dotyczy rozszerzenia na kupców, pośredników, magazynujących zboże itd., a zatem na producentów, przywileju, udzielanego dotąd jednostkom.

Owo zarządzenie kolei Karola Ludwika, do dziś dnia obowiązujące, przyznaje kilku wielkim młynom, wzdłuż toru Lwów-Kraków położonym, przywilej tańszego transportu zboża, począwszy od 20 złr. na wagonie, a opust ten zwiększa się w miarę przebieżonej przez wagon odległości. Z jakich powodów zarządzenie takie wydane zostało, byłoby dziś bezprzedmiotowem dociekać; rozpatrzeć się wszakże należy w ujemnych jego skutkach, dodatnich bowiem wieloletnia praktyka bynajmniej nie wykazała.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że ów opust, przyznany kilku wielkim młynom, niema najmniejszego wpływu na cenę mąki w kierunku zniżki, nigdy takiego wpływu nie miał, nie można więc liczyć się z nim, jako z ustępstwem na rzecz ogółu, ustępstwem, mającem wpływać na obniżenie cen tak ważnego, jak mąka, artykułu spożywczego. Tak zresztą nie pojmowali monopolu ci, co go udzielali; wychodzi on poprostu na wyłączną korzyść rzeczonych młynów.

Z tego wszakże powodu jeszcze magazyny zbożowe i kupcy zbożowi przeciw obniżeniu cen przewozu dla młynów występowaćby nie mogli; sprawa ma szersze i głębsze znaczenie. Takie jednostronne obniżenie taryf działa zabójczo na magazyny zbożowe, które takim kosztem na pożytek rolników założył u nas Wydział krajowy, działa zabójczo na cały handel zbożem, podcina ostatecznie tę ważną gałąź handlową, a młyny wielkie zamienia w ogniska handlu zbożem; one bowiem, uprzywilejowane, mogą czynić skuteczną, a zupełnie niewłaściwą konkurencyę handlowi.

Że ją czynią, że podkopują handel zbożem, dowód choćby w tem, iż wielu kupców zbożowych prowadzi swoje transporty pod firmą rzeczonych młynów, a zysk, w ten sposób osiągnięty, idzie do pewnego procentowego podziału. Takiego rezultatu jednak nie życzył sobie pewno nawet dawny zarząd kolei Karola Ludwika, bo przecież rezultat ten wychodzi na szkodę kolei.

W dalszem następstwie ów monopol kilku wielkich młynów oddziaływuje zabójczo na mniejsze młyny, które o 20% więcej płacą za materyał surowy i z tego powodu musiałyby coraz więcej upadać, a młyny te stanowią nietylko ważną gałąź przemysłu krajowego, którego rozwój pielęgnować należy, ale nadto są ważnemi arteryami, zaopatrującemi potrzeby najbliższej ludności naszych miasteczek i wsi. Nie jest więc pożądanym dla kraju, owszem wprost szkodliwym upadek tych mniejszych młynów; nie jest też pożądanem bynajmniej w dziedzinie ekonomicznej, aby kilka większych przedsiębiorstw szkodziło setkom mniejszych.

Niepodobna wreszcie wymagać, aby wszyscy producenci ziarna mogli sprzedawać takowe wyłącznie owym wielkim młynom; muszą je sprzedawać magazynom i kupcom, a droższa dla tych ostatnich taryfa odbija się także na cenie za ziarno ofiarowanej, w pierwszej linii na producencie, a w ostatniej na tym, który to zboże spożywa pod formą mąki.

Wytyka te wszystkie ujemne następstwa monopolu wzmiankowana petycya magazynów zbożowych i kupców zbożowych, prócz tego jeszcze zaznacza słusznie, iż cierpią na tem nietylko producenci, lecz i miasto Kraków. Nie potrzeba tu bynajmniej żywych barw używać, by wykazać, jak wielką szkodę przynosić musi owo sztuczne podcięcie handlu zbożowego, tem więcej, że ożywienie handlu zbożowego osłabnąć przytem musi.

Wszystkie przytoczone momenty wykazują ogólną i zasadniczą szkodliwość uprzywilejowania kilku większych młynów, to też pewno akcyę przeciw monopolowi, podjętą ze strony tutejszych magazynów zbożowych i kupców, poprze z obowiązku swego Izba handlowo-przemysłowa, jak i Rada m. Krakowa, która złożyła tyle dowodów, iż dba o rozwój handlu i przemysłu w mieście. Sposobność po temu najlepsza nastręczy się wówczas, gdy przybędzie do Krakowa prezydent jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych Dr Biliński, w którym słusznie kraj nasz nadzieję pokłada, iż nie zawaha się przyłożyć ręki do usunięcia tych zarządzeń z przeszłości, które przez długi czas na niekorzyść kraju wychodziły. Pojawi się też u p. prezydenta Dra Bilińskiego deputacya, złożona z przedstawicieli tutejszych magazynów zbożowych i kupców zbożowych i przedłoży swoje uzasadnione życzenia, dążące do równomierności taryfy w dziedzinie handlu zbożem zarówno dla młynów, jak magazynów i kupców, a tego w dzisiejszych trudnych stosunkach domaga się interes ogólny, interes milionowej spożywającej ludności.

KRONIKA.

Kraków 12 lutego.

— **Zapiski osobiste.** Członek Izby panów, prof. Dr Zoll, powrócił wczoraj wieczór z Wiednia. — Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, Dr Korytowski, przejechał wczoraj wieczór z Wiednia do Lwowa.

— **Dr Leon Kulczyński**, mianowany przez Senat akademicki Uniw. Jagiell. seniorem bursy uniwersyteckiej, oświadczył Senatowi, iż posady tej nie może przyjąć, z powodu innych swych zajęć zawodowych.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra A. Baranieckiego w sobotę dnia 13 b. m. od godziny 12—1 dwunasty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Dr Bronisław Dembiński, docent historyi powszechnej na Wszechnicy Jagiellońskiej, mówić będzie w dalszym ciągu o „Historyi politycznej Europy podczas rozbiorów Polski.“ — Bilety wstępu, z których dochód jest przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu zakładu i jego utrzymanie, można nabywać po 50 ct. w zarządzie Muzeum, a przed samą prelekcyą u wejścia do sali wykładowej.

— **„Związek literacki.“** Stowarzyszenie „Związek literacki“ z siedzibą w Krakowie już się ukonstytuowało. Celem Stowarzyszenia jest dostarczenie członkom poważnej lektury, tudzież ułatwienie wymiany myśli w sprawach literackich, artystycznych i naukowych. W skład zarządu wchodzą: prof. Dr Tretiak, jako przewodniczący; Dr Antoni Beaupré, jako zastępca przewodniczącego; Dr Antoni Benis, jako podskarbi; Dr Władysław Leopold Jaworski, jako sekretarz, tudzież pp.: prof. Klemensiewicz, Dr Feliks Koneczny, Maryan Raciborski, Dr Ignacy Rosner, Zygmunt Sarnecki, i prof. Roman Zawiliński, jako członkowie. Pragnący wstąpić do Stowarzyszenia winni być w myśl statutu przez dwóch członków zarządowi do przyjęcia przedstawionymi. Liczba członków, przechodząca jeszcze przed otwarciem lokalu siedmdziesiąt, jest dowodem, jak wielką była potrzeba Stowarzyszenia, w któremby się mógł skoncentrować ruch umysłowy szerszych kół inteligencyi i w któremby te koła znajdowały dla siebie obfity pokarm umysłowy. Staraniem Stowarzyszenia jest przedewszystkiem dostarczyć swoim członkom wszystkich naukowych i literackich pism polskich i wszystkich ważniejszych peryodycznych publikacyj europejskich, jak niemniej ułatwić poznanie najnowszej literatury przez zakupywanie znakomitszych dzieł nowo wydanych do biblioteki Towarzystwa. Ofiarność niektórych członków przyczynia się w wysokim stopniu do osiągnięcia powyższych celów, to też już z samego początku rozporządza Stowarzyszenie znaczną liczbą polskich i obcych pism. Żywotność zadania, podjętego przez Stowarzyszenie i silne odczuwanie potrzeb, którym ono ma zadosyć uczynić, są najlepszą rękojmią jego rozwoju. Otwarcie lokalu Stowarzyszenia tj. jego czytelni i oddanie jej do użytku członkom nastąpi w niedzielę 14 lutego o godzinie 4 po południu. Lokal Stowarzyszenia znajduje się przy ul. Szczepańskiej Nr 1, na 2-giem piętrze.

— **Wybory.** Przewodniczącym komitetu parafialnego przy kościele św. Szczepana na Piasku wybranym został Dr Stanisław Abłamowicz, jego zastępcą p. Witalis Szpakowski; przewodniczącym zaś komitetu parafialnego przy kościele św. Floryana wybrany został p. dyrektor Zenon Słonecki.

— **W Kasynie powszechnem** odbędzie się jutro wieczorek tańcujący.

— **Wieczorek tańcujący** odbędzie się jutro (w sobotę) w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ (ul. Karmelicka 46). Początek o g. 8 wieczorem. Zabawa kostiumowa z muzyką wojskową odbędzie się 20 bm.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Wobec różnorodnych, nieuzasadnionych pretensyj do kierownictwa artystycznego, a zarazem wobec krążących pogłosek, uwłaczających reżyserowi sceny krakowskiej, uważam za obowiązek dla wyjaśnienia prawdy oświadczyć, że wszystko, co się odnosi do występów, debiutów, lub przyjęć do teatru, dzieje się wyłącznie z moją wiedzą i wolą, oraz że we wszystkich tego rodzaju kwestyach ja sam tylko decyduję.

J. Glikson.

— **Z teatru.** Jutro na benefis znakomitej artystki naszego teatru, panny Wojnowskiej, ujrzymy po raz pierwszy 3-aktową komedyę z francuskiego p. t.: *Uwielbiany morderca.* — W niedzielę po raz szósty: *Wilhelm Tell*, z p. Żelazowskim w tytułowej roli. — We wtorek po raz drugi: *Uwielbiany morderca.*

— **Ze Sądu.** W sobotę dnia 13 b. m. odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa karna Dra Józefa Orłowskiego, redaktora *Kuryera Polskiego*, oskarżonego przez Dra Jana Harajewicza, dyrektora szpitala św. Łazarza w Krakowie, o obrazę czci przez napisanie artykułu p. t.: „Zagłodzona,“ w którym zarząd szpitala obwinia, że niejaką Emilię Rembacką zaniedbał, wskutek czego ona z zagłodzenia umarła. Rozprawie przewodniczy radca Sądu wyższego Dr Wolff, oskarżenie wnosi Dr Doboszyński, obrońcą jest Dr Abłamowicz.

— **Użycie szabli.** W pobliżu hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy, miał zajść onegdaj wieczorem następujący wypadek: Ulicą tą szedł porucznik 56 pułku piechoty, p. Schönhaber, zamieszkały przy tejże ulicy Nr 7; przechodzący obok, prawdopodobnie w stanie niezupełnie trzeźwym, dość porządnie ubrany mężczyzna, potrącić miał p. porucznika, a ten uderzył go za to w twarz, a nadto, wydobywszy szabli, trzy razy uderzył go w głowę. Mężczyzna raniony zbiegł z płaczem głośnym w kierunku ku Stradomiowi. Świadkowie tego zajścia, między innymi portyer hotelu Kleina, p. M., zawiadomili organa policyjne, a te złożyły przedstawienie władzy, która zarządziła dochodzenie. Mężczyzny owego ranionego dotąd nie odnaleziono, a jak się dowiadujemy, nie udzieliło mu opatrunku Towarzystwo ratunkowe, nie leży w szpitalu, ani też żaden z lekarzy ran mu nie zaopatrywał. Dziś rano rozbiegła się pogłoska, że ów nieznajomy mężczyzna umarł; w szpitalu nie zaszedł żaden podobny wypadek śmierci. Słowem mężczyzny owego ranionego dotąd nie odnaleziono, a on właśnie w tej przykrej sprawie mógłby dać najlepsze wyjaśnienie.

— **Wprowadzenia oświetlenia gazowego** od rogatki Rakowieckiej do cmentarza zażądały władze wojskowe z powodu wzniesionych tu wielkich budynków arsenalskich, w których również ma być urządzonem oświetlenie gazowe, jak niemniej w schronisku dla chłopców fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego.

— **Stacya kontumacyjna.** W końcu b. m. ogłoszoną zostanie publiczna licytacya *in minus* na wykonanie wszelkich budynków, przez budowniczego p. Karola Janeckiego dla zakładu obserwacyjnego zaprojektowanych, a mianowicie: budynku restauracyjno-administracyjnego, sanitarnego, 5 stajen, magazynów na paszę, budek dla portyera, straży policyjnej i akcyzowej, zabudowania na wagę, rzezalnię i wodociąg. Przedsiębiorcy będą mogli oferować wyłącznie na wszystkie budynki z materyałami, prócz dachówki do krycia dachów i cegły, którą dostarczy gmina m. Krakowa. Budowniczy p. Karol Janecki przedłoży w tych dniach wykonane przez siebie plany komitetowi budowy do zatwierdzenia, poczem zajmie się zestawieniem warunków licytacyjnych. Wczoraj zaczęto dla łatwiejszego porozumiewania się wykonywać połączenie telefoniczne zakładu kontumacyjnego wprost z urzędem budownictwa miejskiego. Dotychczasowe roboty około toru dojazdowego są energicznie prowadzone tak, iż jest uzasadniona nadzieja, że w połowie marca zupełnie ukończone zostaną.

— **Miejska kasa dla chorych.** Dnia 18 z. m. odbyło się posiedzenie Zarządu kasy pod przewodnictwem p. Dra Henryka Feintucha. Według przedłożonego sprawozdania Zarządowi kasy wynosiły przychody w roku 1891 31,976 złr. 30 ct., a mianowicie tytułem wkładek od członków kasy wpłynęło 17,524 złr. 91 ct., dopłat pracodawców 8,682 złr. 66 ct., za wstępne od niepodlegających ubezpieczeń 8 złr. 28 ct., z grzywien za nieubezpieczenie pomocników 354 złr. 25 ct., z darowizn 5 złr., przychody zmienne i zwroty za leczenie nieubezpieczonych pomocników uczyniły 5,241 złr. 70 ct. Chorym członkom kasy wypłacono tytułem zasiłków w chorobie na skutek nieudolności do pracy 11,753 złr. 63 ct., za lekarstwa chorym wydane 2,688 złr. 53½ ct., za środki lecznicze jak kąpiele, wody mineralne, opatrunki, okulary, rwanie zębów, paski przepuklinowe itp. 958 złr. 42½ ct., szpitalom za leczenie 296 chorych 2,150 złr. 91 ct., na pogrzeb 36 zmarłym członkom kasy 630 złr., za dorożki dla chorych 33 złr. 43 ct. Wynagrodzenie lekarzy, płac urzędników kasy, służby, potrzeby kancelaryjne, druki i t. p. 10,981 złr. 53 ct.

Stan funduszów kasy w dniu 31 grudnia 1891 r. wynosił 7,254 złr. 56 ct. i składał się z gotówki 716 złr. 61 ct., z książeczki krakowskiej kasy Oszczędności na 3,300 złr. i listów zastawnych wartości 3,237 złr. 95 ct.

W roku 1891 zgłosiło się chorych 6,201, z tych odesłano do szpitala 296, w ambulatoryum kasy i w domu leczyło się 5,905; wyleczono 6,026, zostało w leczeniu 139, zmarło 36.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania uchwalił Zarząd kasy kilka spraw drobnych, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

— **Obiady.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) Dziś we czwartek odbył się u JE. Marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki, obiad, w którym wzięli udział pp.: JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, starosta ordynat Tadeusz Czarkowski, prof. uniwersytetu Dr Ludwik Cwikliński, dyrektor Banku krajowego Dr Wacław Domaszewski, radca Wydziału krajowego Dr Józef Ekielski, radca Namiestnictwa Antoni Jägermann, radca dworu i prokurator skarbu Dr Karol Kunz, ks. Andrzej Lubomirski, szef biura prezydyalnego w Namiestnictwie starosta Gustaw Mauthner, sekretarz Wydziału krajowego Dr Wacław Niedzielski, prezydent Sądu krajowego Józef Piątkowski, poseł sejmowy Oktaw Pietruski, prof. uniwersytetu Dr Leonard Piętak, członek Wydziału krajowego Dr Damian Sawczak, radca dworu i dyrektor poczt i telegrafów Jan Seferowicz, X. prałat Michał Siengalewicz, członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowicz, wiceprezydent wyż. Sądu kraj. Dr Aleksander Tchórznicki, X. infułat Feliks Dr Zabłocki, dyrektor kasy oszczędności Franciszek Zima i dyrektor Banku krajowego Dr Alfred Zgórski.

Wczoraj o g. 7 wieczorem odbył się obiad u pp. Namiestnikowstwa, w którym prócz dostojnych gospodarstwa wzięli udział: główncdowodzący książę Ludwik Windisch-Graetz z małżonką księżną Waleryą, księżniczkami Karlą i Tildą, oraz baronówną Sennyey, JE. książę Eustachy Sanguszko marszałek krajowy, pani Walerya hr. Borkowska z wnuczką hr. Dembińską, pp. Juliuszowie Bielscy, pani Stanisławowa hr. Badeniowa, pp. Stanisławowie Siemieńscy, pp. Zdzisławowie Skrzyńscy, Stanisław hr. Gołuchowski, książę Andrzej Lubomirski, książę Paweł Sapieha, Stefan hr. Fredro, Stanisław Niezabitowski.

— **Z Tarnowa.** W dniu 23 stycznia b. r. odbył się w salach Towarzystwa kasynowego w Tarnowie zapowiedziany bal na korzyść Zakładu sierot w Tarnowie z bardzo dobrem powodzeniem, albowiem na ten cel 1) nadesłali łaskawie pp.: Helena Klobassa, i pułk ułanów po 20 złr.; szkoła pułkowa oficerów, 13 batalion strzelców i 4 batalion strzelców po 16 złr.; major Rambausek 12 złr.; Kornel Chwalibóg, Adolf Dobrzyński, Adam Kalinka i Władysław hr. Koziebrodzki po 10 złr.; I batalion Nr 57 pułku piechoty i pp. oficerowie po 8 złr.; Julian Mianowski i Towarzystwo zaliczkowe po 6 złr.; Romana Stawarska 1 dukat w złocie, za który ze zmiany uzyskano 5 złr. 60 ct.; hr. F. A. Breza, Dr Piotr Foryst, Hahnowie, Wilhelm Homolacs, Dr Adam Jordan, Felicya Kowalska, Władysław Krasicki, hr. Ledóchowska, Gabryel Orzakiewicz, L. Rogoyska, S. Skrzeszyński, Mieczysław Stojowski, Dr Józef Trybulec i Romuald Wojciechowski po 5 złr.; Bronisławowie Brzescy, Roman Chrząstowski, Dr Józef Dątka, Dembowska, Kazimierzowie Denkierowie, Karol Förster, Stanisław Jurski, Seweryn Kisielewski, Karol Prochaska, Kazimierz Stojałowski, Dr Tertil i Bronisława Zarębina po 4 złr.; Karol Cieśliński, Antoni Gabryszewski, Antoni Kurlata i Dr Stanisław Strzelbicki po 3 złr.; Dr Stanisław Bartman, Kazimierz Goyski, Sylwester Jaciewicz, Edmund Klemensiewicz, Ludwika Kochanowska, Konstanty Michniewski, Dr Jan Myciński, Dr Ludwik Parvi, X. infułat Rybarski, Dr Jan Sterkowicz, Dr Bolesław Prus Strowski, Felicya Struszkiewicz, Dr Antoni Surowiecki, Piotr Treter, Władysław Trzecieski, Alaszy Weinmann, Karolina Wiewiórowska i Mar. Wiewiórowski po 2 złr.; Auber kapelmistrz 1 złr.; Ignacowie Pieniążkowie 10 złr.; Henryk baron Christiani 4 złr.; — 2) złożyły ze sprzedaży biletów pp.: Józefa Bobrownicka 17 złr.; Zofia Dolińska 20 złr.; Wanda Kornicka 14 złr.; Aurelia Serda 43 złr.; Aleksandra Płazińska 50 złr.; Michalina Sowińska 54 złr.; Józefa Tokarz 31 złr.; Romana Zarembina 36 złr., oraz 1 talar lewantyński, za który otrzymano 1 złr. 80 ct.; — 3) uzyskały za bilety wstępu na salę balową pp.: Kawińska i Serda wraz z kwotą 20 złr. od Dra Holcera i kwotą 5 złr. od p. Franciszka Jordana, 168 złr.; p. Banochowski 54 złr.; — 4) uzyskała za bilety wstępu na galeryę p. Forystowa 36 złr.; — 5) uzyskała ze sprzedaży kwiatów p. Irena Serda 12 złr. Razem 891 złr. 40 ct.

Od sumy tej potrąciwszy gotowe wydatki: 1) za najem sali 40 złr.; 2) za muzykę pp. Auberów 40 złr.; 3) za druki p. Józefowi Styrnie 23 złr.; 4) za przybory do kotyliona p. Kamilowi Baum 13 złr. 80 ct.; 5) za oświetlenie gazowe 8 złr.; 6) za zapuszczenie i froterowanie sal, usługę itd. Piotrowi Piątek 20 złr.; 7) za ubranie schodów choiną 2 złr. 40 ct.; 8) za portorya 9 złr. 20 ct. Razem 156 złr. 40 ct.; pozostała czystego dochodu suma 735 złr., która na korzyść rzeczonego Zakładu sierot tymczasowo w tarnowskiej kasie oszczędności została ulokowana.

Podając ten nader korzystny rezultat do wiadomości, wydział Towarzystwa Dam Dobroczynności poczuwa się zarazem do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania wszelkim osobom, które bądź to przez nadesłanie swych datków, bądź też przez wzięcie udziału w balu, bądź też swym trudem i zachodem, bądź też nareszcie zmniejszeniem swej należytości za dostarczone usługi i wynajęcie sal, raczyły się skutecznie przyczynić do powodzenia balu i uzyskania tak znacznej dla sierot korzyści.

Tarnów, dnia 2 lutego 1892 r.

Dr Piotr Foryst.

— **Zmiana własności.** Folwark Horyhlady, w powiecie zaleszczyckim, od spadkobierców po ś. p. Nikodemie Sochaniku, nabył w ostatnich dniach hr. Witołd Wolański.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ehrenfeld, w powiecie żółkiewskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Zaopatrzenie wdów po oficerach.** W rozporządzeniu swem z dnia 1 lipca 1891 roku ogłosiło ministerstwo wojny, że zamierza ponownie poruszyć sprawę państwowego zaopatrzenia owych wdów po oficerach, które w dniu 30 kwietnia 1887 roku znajdowały się już w stanie wdowieństwa, bez różnicy, czy mężowie ich zmarli w stanie czynnym, czy spoczynku. Urzeczywistnienie swego zamiaru czyni ministerstwo zawisłem od dalszego trwania stosunków pokojowych i ciągłego powiększania się funduszu taks wojskowych. W celu uzyskania możliwie pozytywnych danych o wysokości powyższej nadwyżki, polecono dotyczącym władzom zbadanie istnienia w mowie będących wdów, które w myśl rozporządzenia zgłosić się mają natychmiast u c. k. politycznych władz powiatowych i tam swe dane złożyć. Rezultat zebranych dat przedłożony będzie ministerstwu wojny za pośrednictwem komend okręgów uzupełniających. Małżeństwa, zawarte z pensyonowanymi oficerami, nie mają być zgłoszone.

— **Warto zapamiętać** z ostatniej dyskusyi parlamentarnej nad subwencyą dla Towarzystwa żeglużnego na Dunaju, szczegół jeden, mianowicie: obelgą jest zarzucić komuś, iż jego poczucie moralności stoi na jednym poziomie z poczuciem moralnem liberalnych pism wiedeńskich. P. Lueger przywołany został do porządku za to — zdaniem przewodniczącego — bardzo słusznie ubliżającem nazwane wyrażenie. Tylko trudno pojąć, dlaczego lewica tak się ucieszyła tem przywołaniem do porządku, kiedy ono w gruncie rzeczy było stwierdzeniem faktu dla jej organów bardzo mało pochlebnego.

— **Z Poznania** donoszą: Dr Antoni Danysz, obecnie nauczyciel gimnazyalny w Nisie, powołany został na nauczyciela do gimnazyum św. Anny w Krakowie. Również powołany został do Lwowa p. Tadeusz Woliński z Poznania.

— **Z Warszawy.** P. Jan Korwin-Piotrowski, redaktor *Ziarna*, skazany został za obrazę czci p. Jana Jeleńskiego, redaktora *Roli*, na 2 tygodnie aresztu na odwachu wojskowym.

— **Z Królestwa** donoszą do *Kuryera Poznańskiego*, że znane rozporządzenie, pędzające katolickich gimnazyastów w galówki do cerkwi prawosławnej, nie zostało cofnięte. Jedyną nadzieję pokładają rodacy nasi w XX. Bereśniewiczu i Nowodworskim, którzy przy sposobności pobytu swego w Petersburgu na konsekracyi X. Kozłowskiego, mają w tej sprawie pertraktować z ministrem.

— **Zdrowie carowej**, jak wiadomo, znajduje się w bardzo złym stanie; kurcze nerwowe, na które cierpiała z początkiem tego roku, były nietylko skutkiem przebytej influenzy, lecz miały właściwą przyczynę głównie w rozdrażnieniu, w jakiem carowa ustawicznie żyje i z którem połączyła się teraz nowa troska o zdrowie jednej z jej córek. Słynny massażysta Dr Mezger, jak się okazało, był wezwany nie do carowej właśnie, ale do 10-letniej w. księżniczki Olgi; wystąpiły u niej bowiem objawy skrzywienia stosu pacierzowego, a jest przypuszczenie, że wywołane one zostały przez stłuczenie się przy katastrofie pod Borkami. Jest jednak podobno nadzieja, że leczenie Dra Mezgera zdoła wyratować wielką księżniczkę od kalectwa. Z drugiej strony donoszą, że wielki książę Jerzy, młodszy syn cara, wyjeżdża do Paryża, ażeby tam zasięgnąć porady lekarskiej.

— **W Moskwie** ogłosiła upadłość jedna z największych tamtejszych firm kupieckich: Isaków et Blumenau. Pasywa wynoszą około półtora miliona rubli. Bankructwo to dotyka także zagranicę.

— **Jubileusz Tassa.** Komitet, na czele którego stoją kardynał-wikary Parocchi i książę Aldobrandini, zawiązał się w Rzymie w celu urządzenia obchodu trzeciej wiekowej rocznicy zgonu Torkwata Tassa. Komitet na posiedzeniu postanowił wznieść na pagórku Janiculum, gdzie Tasso umarł, kolumnę granitową z popiersiem bronzowem wieszcza u szczytu, wydać wielkie dzieło o życiu i pismach autora „Wyzwolonej Jerozolimy,“ urządzić popis literacki na cześć jego, zamówić nabożeństwo za jego duszę i złożyć na jego grobie wielki wieniec bronzowy.

— **W akademii nauk** w Paryżu Dr Chauveau mówił niedawno o spostrzeżeniach, dokonanych przez innych uczonych, a dotyczących szerzenia gruźlicy przez robaki ziemne. Na zasadzie starannych badań i doświadczeń stwierdzono, że laseczniki Kocha znajduje się w robakach ziemnych w niezliczonej ilości. Wszystkie świnki morskie, którym zastrzykiwano te laseczniki, zdychały na gruźlicę. W wydzielinach tych robaków znaleziono również lasecznika gruźlicy.

— **Misya Dybowskiego.** W urzędzie kolonialnym w Paryżu otrzymano wiadomość o misyi Dybowskiego, wysłanej przez komitet afrykański (przedsiębiorstwo prywatne) dla odszukania Crampel'a. Data odejścia ich z Afryki jest 27 grudnia, miejscowością Bangwi nad Ubangwi. Z Brazzavillu nad Kongo wyruszył p. Dybowski około 20 września z. r., w Bangwi stanął 6 października. Tu połączyły się z nim oddziały dowodzone przez Brunache'a i Nebaut'a. Cały korpus wyprawy liczył od tej chwili 9 białych, 70 strzelców senegalskich i 160 dźwigaczy. Z tą siłą zamierzał śmiały dowódca aż do El-Kuti (miejscowości tej nie mamy na mapie); dotarł rzeczywiście w okolice, w których wymordowano Crampel'a i jego towarzyszy. Śmierć tego podróżnika nie ulega już żadnej wątpliwości. Znaleziono jego rzeczy, zaznaczenia w podróży spisywane, trafiono nawet na ślady morderców i jednego z nich na miejscu stracono. Udało się p. Dy-

bowskiemu odsunąć ciało inżyniera Lanziera, który towarzyszył Crampel'owi. Na całej drodze El-Kuti pozawierał p. Dybowski traktaty przyjaźni i podległości z kacykami. Kraj jest piękny i żyzny. Wyprawa cieszyła się zdrowiem. Nebout jedzie do Francyi z dokumentami i szczegółowem sprawozdaniem.

— **P. Rouvier**, francuski minister skarbu, który przebywał ciężką influenzę, ma się znacznie lepiej.

— **Influenza.** Z Paryża donoszą, że prof. Cornil złożył akademii sprawozdanie o swoich badaniach nad influenzą, które w zasadniczych punktach potwierdzają rezultaty, do jakich doszli Babesch, Canon, Kowalski, Pfeifer i Kotacato o bakcylu influenzy. Doświadczenia, czynione na królikach i małpach, zarówno jak i na ludziach okazują, że po przeminięciu gorączki krew zachowuje jeszcze bakcyle. To wyjaśnia długość rekonwalescencyi, oraz łatwą recydywę i częste komplikacye w tym okresie choroby. Cornil przyznaje pierwszeństwo odkrycia bakcylu influenzy Babeschowi w Bukareszcie, który już odkrył go i opisał w r. 1890.

— **W Paryżu** umarł Alfred Arago, ceniony, choć nie pierwszorzędny malarz, syn sławnego astronoma Franciszka, a brat obecnego posła Rzeczypospolitej w Bernie.

— **Zmowa baletu.** Wielka opera paryska zagrożoną została zmową tancerzy i tancerek. Artyści domagają się osobnej dopłaty od przedstawień niedzielnych rannych, wprowadzonych świeżo i stale przez nowego dyrektora opery Bertranda. Członkowie baletu opierają się na tej zasadzie, iż do tej pory, ilekroć dyrekcya [illegible] przedstawienie nadzwyczajne, wynagradzani byli za nie dodatkowo. Dyrekcya wzbraniała się przyznać dodatkowe honoraryum za występ, ponieważ w miesiącu tym wystawiano przeważnie *Lohengrina*, operę, w której corps baletowe nie przyjmuje udziału, a więc przedstawienia niedzielne nie spowodowały nadmiaru zajęć. Balet racyi tej nie uznaje i postanowił odmówić usług swoich w najbliższą niedzielę.

— **„Teatr socyalny,"** o którego założeniu w Paryżu donosiliśmy niedawno, ma swój cel określony dość jasno w statucie Stowarzyszenia fundatorów: „Teatr dla sztuki socyalnej (sic!) zakłada się w celu [illegible] krytyki społeczeństwa i w celu podniesienia produkcyi dzieł, służących sprawie rewolucyi. Z pomocą teatru, otwartego dla wszelkich buntów, a sztukę uważając za środek, trzeba zwrócić uwagę ludzi wykształconych i artystów na krytykę chwili obecnej." Nie zwracając nawet uwagi na wartość społeczną tego eksperymentu, stwierdzić trzeba jedno, a mianowicie, że inicyatorowie projektu mają w tej sprawie dziwne złudzenie, które prysnie niebawem. Złudzeniem jest, jakoby to, co się będzie grało na scenie, [illegible] „sztuce socyalnej", było sztuką naprawdę. „Socyalną" będzie może ta rzecz cała, ale sztuką z pewnością nie. *L'art social* jest sprzecznością samą w sobie.

— **W paryskim „Théâtre d'Art"** grano niedawno *Tragiczną historyę doktora Fausta*, dramat Marlowe'a, jednego z poprzedników Shakespeare'a w teatrze angielskim. Rzecz sama ciekawa niezmiernie ze stanowiska literackiego przez swój związek i stosunek do *Fausta* Goethego. Ale niestety, grano ją bardzo słabo, a co najgorsza, antrakty były nieskończonej długości. Publiczność jednak była w dobrym humorze i zamiast gniewać się, zaczęła się bawić. Ktoś z obecnych zwrócił się do obecnego w sali krytyka Sarceya z prośbą, aby [illegible] wypełnił antrakt odczytem o Fauście! Może i u nas czasem przydałyby się jakieś pogadanki literackie między aktami?

— **Śmierć Padlewskiego.** Nowe depesze z San Antonio (w Stanie Texas) donoszą, że Padlewski nie zastrzelił się sam, lecz zastrzelił go policyant, aby uzyskać wynagrodzenie, wyznaczone także na wypadek dostarczenia trupa Padlewskiego.

— **Ciężkie oskarżenie** podniósł przeciw Niemcom w Afryce francuski dziennik ministeryalny *Temps*. Mimo zapewnień ze strony niemieckiej, twierdzi tenże dziennik, że niejaki p. Richter, reprezentant hamburskiego domu handlowego Wölber i Brohm, który jest zarazem konsulem niemieckim w Weidah, prowadzi otwarty handel niewolnikami. Miał on od króla Dahomeyu kupić 4.000 niewolników, [illegible] odprzedał rządowi niemieckiemu, celem osadzenia ich, jako robotników rolnych, w koloniach rządowych.

— **Z dziedziny reklamy.** Skuteczny środek zyskania sobie stałej klienteli, obmyślił pewien kupiec towarów kolonialnych w Berlinie. Nabył on za [illegible] makulatury mnóstwo sensacyjnych romansów i zawija sprzedawany towar w pojedyncze arkusze powieści. Skutkiem tego odgrywają się w sklepie komiczne sceny. „Proszę pana o funt cukru, [illegible]" — [illegible] „Funt kawy... [illegible]" — domaga się inna. [illegible] — zwraca się kupiec do trzeciej. — „Proszę zwrócić uwagę na opakowanie, zawiera cudowną historyę „Narzeczonej z marmuru." Dalszy ciąg otrzyma panienka przy następnym zakupie." „Fryc, — mowi do subjekta — zapisz panienkę na „Narzeczoną z marmuru," arkusz drugi." — itd. itd. O ile nam się zdaje, ów kupiec berliński naśladuje amerykańskiego brata w Merkurym, który był wynalazcą owego niezawodnego sposobu na zwabienie klientów. Nic nowego pod słońcem.

— **Stan pogody.** Ciśnienie powietrza wzmaga się. Wiatr wieje stale z północy. Przy łagodnej zresztą temperaturze powietrza można się spodziewać na przemian lekkich opadów lub przymrozków.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 13 b. m. na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy: *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicoquet), komedya w 3 aktach H. Raymonda i M. Boucheron; tłómaczył St. Kremer.

W niedzielę 14. b. m.: *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera, z p. Żelazowskim w tytułowej roli.

We wtorek 16 b. m. po raz drugi: *Uwielbiany morderca* (jak wyżej).

— Dnia 11 lutego pochmurno, trochę śniegu; termometr od —8·8 doszedł do +1·1 C. Barometr opadł; o godzinie 7-mej rano dnia 12 lutego stan jego był 741·9 mm., termometru +1·6 C. Wiatr zachodni.

W sobotę dnia 13 lutego: św. Juliana męcz. i Katarzyny.

Dział ekonomiczny.

W sprawie chowu koni.

Jest ogólnie utartym zwyczajem, że sprawy ważniejsze przez pisma podnoszone bywają, aby tym sposobem najodpowiedniejszą wywołać dyskusyę. Gdy sprawa tak ważna, jaką jest chów koni roboczych w kraju, jeszcze ostatecznie załatwioną nie została, przeto pozwalam sobie ją wznowić, aby w ten sposób skłonić biegłejszych i doświadczeńszych do zabrania głosu w tej sprawie, zwłaszcza, że zdania są podzielone, albowiem jedni chcą krzyżować konie krajowe Ardenami, drudzy popierają Anglikami, inni Arabami.

Świat postępuje i wszystko w nim musi być zastosowane do ducha czasu, charakteru narodu, stopnia cywilizacyi, kultury i potrzeby i tradycyi; nie nam dziś obchodzić się końmi uniwersalnemi, chociażby były nawet tak dobre, jak przed 200 laty, gdzie Polska, będąc w ciągłej styczności z Wschodem, pod względem chowu koni słynęła; wtedy to stało rolnictwo na bardzo niskiej stopie, a było mnogo pastwisk i łąk, ludność była nieliczna, handlu i przemysłu żadnego; koń był głównie potrzebny do wojaczki i nadawał się zarazem doskonale i do zaprzęgu — zaprzęgu lekkiego.

Od tego czasu stosunki i potrzeby nasze gruntownie się zmieniły; rolnictwo, koleje, tramwaje i t. d., budzący się przemysł, handel, potrzebują innej siły pociągowej, a nie chcąc pozostawać w tyle, lub też zupełnie upaść, musimy korzystać z przykładów i doświadczenia krajów na zachodzie, a w szczególności Anglii, która [illegible]

[illegible]

Gdy tak do każdego niemal użytku pewnych odmian kształtów końskich potrzeba, [illegible]

Z krzyżowania pierwszych dwóch ras wyprowadzają Anglicy konie, wedle potrzeby, [illegible]

W naszym kraju dzieje się przeciwnie: [illegible] się tylko tam, gdzie się dla poprawienia i uszlachetnienia rasy nic zgoła nie stało. Majętniejsi krzyżują dla fantazyi i doświadczeń, a mniej zamożni i włościanie z musu, albowiem przy tak bajecznym braku ogierów niepodobna inaczej, zwłaszcza że i ogiery rządowe po stacyach bywają r ó ż n o r o d n e, jako: p o c h o d z e n i a a r a b s k i e g o, a n g i e l s k i e g o, z z a k u p n a k r a j o w e g o, H u c u ł y i A r d e n y. Jeden i ten sam więc hodowca zmienia je według możności, czując się szczęśliwym, jeśli się do któregokolwiek docisnąć może i ze smutkiem wyznać trzeba, że chociaż kraj nasz przeważnie jest rolniczym, koni dla rolnictwa właściwie nie mamy. Zdegenerowany koń włościański na dzisiejsze potrzeby jest za mały i za słaby, a szlachetniejsze mają znów więcej temperamentu, aniżeli siłą podołać mogą; skutek tego taki, że w praktyce te maleńkie koniki włościańskie częstokroć więcej uciągną, aniżeli konie roślejsze, a właściwej kwalifikacyi niemające.

Koń ardeński bardzo się nadaje do krzyżowania z naszemi końmi włościańskiemi i dziś jest to już praktyką stwierdzone — równie jak i kardynalna zasada krzyżowania, że p r o d u k t a t e m s ą p e w n i e j s z e, i m c z y ś c i e j s z e i p e w n i e j s z e w s w e j k r w i s ą u ż y t e d o k r z y ż o w a n i a o s o b n i k i; najlepsze też, co widziałem, były źrebięta od klaczy typowych włościańskich i te jako robocze nie pozostawiają nic do życzenia. Od klaczy, będących już produktem innych poprzednich krzyżowań, widziałem mniej dobre, a i dziwolągi, n. p. wąskie w piersiach o bardzo szerokim i płaskim jak stolnica krzyżu, a przytem bardzo wąskie w spodzie; w części mogły tu być winne i niezbyt czyste w swej krwi ogiery i ich nie zupełnie nienaganna budowa, bo chociaż się od ogiera roboczego zazwyczaj mniej wymaga, to wszelako winien zawsze mieć pęcinę krótką, szeroki i płaski piszczel, bez zakroju pod kolanami, a przytem grube stawy.

Słyszałem też i o znakomitych produktach po ogierze ardeńskim i klaczach pełnej krwi angielskiej u ks. Lubomirskiego w Przeworsku, co w zupełności zasadzie krzyżowania odpowiada, t. j. aby zawsze czynnych w swej krwi osobników do rozpłodu używać. Nie należy jednak nigdy używać ogiera krwi zimnej do klaczy krwi pełnej, z wyjątkiem, jeśli klacz zbyt jest c i e n k o k o s t n ą, z d e g e n e r o w a n ą; w takich wypadkach i w Anglii się do tego sposobu z dobrym skutkiem uciekają.

Ponad wszystko tu poruszone najważniejszą jest liczba ogierów w kraju. Mamy bowiem przeszło 220,000 klaczy, a na to ogierów wszystkich razem około 500; rachując na każdego po 60 klaczy, otrzymamy cyfrę 30,000, a z tej w porównaniu do ogólnej ilości klaczy, jaką kraj posiada, każdy do tej konkluzyi dojść musi, że chyba przepisy o licencyonowaniu ogierów i stanowieniu na pastwiskach, niekorzystnie odbijają się na rolniku, że tenże nie może produkować r e m o n t, bo przecie konia do roboty, chociażby najgorszego i najnędzniejszego, rolnik koniecznie mieć musi. Przez to cel tu podwójnie chybiony, albowiem remonty ani jednej przybyć nie może, a źrebięta włościańskie już tylko od takich ogierków-kalek pochodzić muszą, które, aby nie zdechły, kastrować się obawiano — i tak setki gmin zmuszone są hodować tylko ukradkiem, hodują we krwi od najhaniebniejszych źrebaczków; gdy przeciwnie, hodowla w gminach nie mających do dyspozycyi ogierów dobrych, już dlatego byłaby lepszą, że wtedy według prawa natury b y ł y b y r e p r o d u k t o r a m i n a j s i l n i e j s z e.

Dalszą przyczyną upadku chowu koni były ciągłe krzywdy, jakich Galicya do niedawna ze strony organów rządowych doznawała, bo nietylko, żeśmy zawsze mniejszą stosunkowo mieli liczbę ogierów, aniżeli inne kraje koronne, ale nadto zabierano ze stada w Radowcach zawsze co najlepsze ogiery do prowincyj zachodnich, a prócz tego jeszcze nasyłano nam brakowe ogiery co roku w jesieni, za które znów z Drohowyża lub Olchowiec co najlepsze zabierano.

Reasumując powyższe uwagi, sądziłbym, że celem podniesienia chowu koni potrzeba przede wszystkiem:

a) Pomnożyć liczbę ogierów rządowych przynajmniej do 1.500;

b) zaprowadzić niezwłocznie w gminach, niebędących w możności korzystania z bajecznie małej u nas liczby ogierów rządowych — ogiery gminne, wybierając ku temu względnie najlepsze;

c) podzielić Galicyę na dystrykty z przeznaczeniem dla każdego pewnego stałego kierunku hodowli, n. p. Ardeny dla Przemyskiego, Dobromilskiego, Jarosławskiego, Łańcuckiego, gdzie je już w części wprowadzono i z upodobaniem ogólnem hodują; Norfolki np. dla Samborskiego, Stryjskiego, Gródeckiego i podobnie też inne ogiery pochodzenia angielskiego, arabskiego i t. d., a w s z y s t k o w e d ł u g t y p ó w.

Zważywszy w końcu, że hodowla koni jest jedną z najważniejszych kwestyj ekonomii państwowej, albowiem od niej zawisło rolnictwo, byt materyalny mieszkańców, zdolność opłacania coraz zwiększających się ciężarów, a wreszcie i zdolność do obrony krajowej — będzie rzeczą naszych posłów podnieść w tej mierze dotychczasowe krzywdy i potrzeby nasze w Radzie państwa.

Włodzimierz Younga.

Dwie pożyczki subskrybowano przed kilku dniami w Niemczech: pożyczkę 160 milionów marek państwowo-niemiecką i 180 milionów pruską. Charakterystyczną cechą przebiegu subskrypcyi — cechą bardzo dodatnią — było usiłowanie, w znacznej części pomyślnym uwieńczone skutkiem, wykluczenia spekulacyi od subskrypcyi. Wskutek tego do pewnego stopnia można uważać rezultat subskrypcyi jako realny, a nie pozorny, jak się dzieje zwykle, jak było np. bardzo wybitnie przy pożyczce rosyjskiej w Paryżu. Otóż ten realny wynik jest zupełnie zadawalniający. Pożyczkę niemiecką pokryto blisko cztery, pruską około trzy razy.

Bimetalizm w Ameryce zaczyna przybierać wyraźniejsze kształty. Pod obrady Izby reprezentantów w Waszyngtonie przyjdzie niebawem uchwalony już przez senat bill, zaprowadzający w Stanach Zjednoczonych w o l n e w y b i j a n i e s r e b r a. W ostatniej konsekwencyi znaczy to tyle, co waluta podwójna. Czy wobec systemu monometalistycznego, przeważającego dziś w Europie, bill nie okaże się martwą literą, to inna kwestya. Należy się obawiać, że tak. Tem się też tłumaczy pogłoska, iż prezydent Harrison zamierza skorzystać wobec billu ze swego prawa *veto.*

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 12 lutego.

Słabe usposobienie, jakie w handlu zbożowym pod naciskiem nagromadzonych zapasów wzięło stanowczo przewagę, utrzymuje się dotąd bez przerwy. Na teraz niema żadnych danych, któreby na ożywienie handlu wpłynąć mogły, dlatego na targach tutejszych obroty są bardzo małe, a ceny dalsze ku zniżce robią postępy. Stosunek pozostał zresztą ten sam, co na targu poprzednim t. j. że pszenica stosunkowo lepiej w cenie się trzymała, a spadek ceny dotyczy głównie żyta. Jęczmień na kasze po cenach niższych napotyka odbyt dość dobry, browarny zaniedbany. Owies niezmiennie.

Płacono za pszenicę białą od 11·85 do 12·20 złr., za czerwoną od 11·45 do 12·15 złr., za żółtą od 11·45 do 12·10 złr.; za żyto od 10·30 do 10·60 złr.; za jęczmień browarny od 7·80 do 8·30 złr.; na paszę od 7·25 do 7·65 złr.; za owies od 6.80 do 7·20 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Berlin 10 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 199·— mr., w maju czerwcu 200·75. Żyto w miejscu 207, z odstawą w kwietniu-maju 205·75, w maju-czerwcu 203·50 w czerwcu-lipcu 201·50. Jęczmień w miejscu 156—200. Owies z odstawą w kwietniu maju 153·75, w maju-czerwcu 151·25 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 45·10, z odstawą w kwietniu-maju 45·30, w lipcu sierpniu 46·30 marek.

Wrocław 10 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 21·75, żółta 21·60. Żyto 22. Owies 46-funtowy 14·80 mr. — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 12 lutego. *Polit. Corresp.* dowiaduje się, iż zgodzono się na ofiarowanie godności prezydenta węgierskiej Izby deputowanych baronowi Dezyderemu Banffy'emu, który nie należał do poprzedniej Izby.

Berlin 12 lutego. Komisya szkolna wszystkiemi przeciw 7 głosom odrzuciła wniosek X. Jażdzewskiego, domagający się, aby religia w szkołach ludowych udzielaną była w języku ojczystym i aby wykład tego języka był objęty planem naukowym. Odrzucono również wniosek Enneccerusa, aby językiem wykładowym był wyłącznie język niemiecki, a przyjęto § 5 w brzmieniu projektu rządowego, dozwalającem ministrowi dobierać przedmioty do planu nauk. Polski wniosek popierało centrum.

Rickert występował przeciw niemu.

Minister Zedlitz oświadczył, iż wniosek polski jest w Prusiech prawnie niemożebny; inaczej jednak ma się rzecz w praktyce. W praktyce nauka polskiego języka nie jest wcale nieszczęściem dla Niemiec. Opieka nad dziećmi niemieckiemi nie może być wyłącznie decydującą. Życzliwa praktyka panować powinna z obu stron.

X. Jażdzewski zapowiada nowy wniosek w drugiem czytaniu.

Wrocław 12 lutego. Na zebraniu wyborczem w Mikułowie kandydat centrum baron Reitzenstein, dotykając kwestyi polskiej, zapewniał, iż nie dopuści, aby ludowi polskiemu odbierano jego mowę ojczystą.

Petersburg 12 lutego. *Petersb. Wied.* donoszą, iż wobec odrzucenia przez ministeryum finansów podania hodowców chmielu z Królestwa Polskiego i gubernii wołyńskiej o podwyższenie cła od chmielu zagranicznego, producenci chmielu powzięli myśl unormowania swej produkcyi na wzór cukrowników, tj. przez zgodne ograniczenie produkcyi.

Ten sam dziennik podaje szczegóły o projekcie kolei, mającej połączyć bezpośrednio Kijów z Petersburgiem. Budowa kolei ma się rozpocząć po ukończeniu odnóg nowosielickich. Linia iść będzie na Żłobin, Mohylów, Szkłów, Witebsk, Starą Rusę i Nowogród. Studya przedwstępne już rozpoczęto.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 lutego. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęto bez zmiany paragrafy 3, 5, 6 i 7 przedłożenia w sprawie subwencyi dla towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Paragraf 4 przyjęto z wniesioną przez Heilsberga zmianą, według której towarzystwo obowiązuje się przez czas trwania układu nie zrzekać się względem żadnego z państw nad brzegiem Dunaju położonych zastrzeżonego sobie prawa samoistnego regulowania taryf i regulaminu ruchu. Nadto obowiązuje się towarzystwo nie przyznawać względem żadnego z tych państw ograniczenia tych praw. Przed przyjęciem paragrafu 4 poparł minister handlu wniesioną przez Heilsberga poprawkę, oświadczając, że paragraf ten w stylizacyi Heilsberga jest słuszny, dokładniejszy i korzystniejszy dla interesów ekonomicznych.

Wnioski Luegera odrzucono.

Wiedeń 12 lutego. Według przedłożonych wczoraj Izbie deputowanych projektów rządowych, zastrzeżone ma być pewne *minimum* płacy z funduszu religijnego dla dostojników i kanoników, należących do uznanego przez państwo etatu osobowego metropolitalnych, katedralnych i konkatedralnych kapituł obrządku łacińskiego, greckiego i ormiańskiego. W Galicyi pobierać ma pierwszy dostojnik 1.500, następni po 1.400, a kanonicy po 1.200 złr. Przedłożenie rządowe podwyższa dalej o 150 złr. minimalny dochód eksponowanych wikaryuszów rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego obrządku.

Berlin 12 lutego. Stan zdrowia cesarzowej znacznie się polepszył.

Berlin 12 lutego. Komitet centralny dla wzniesienia pomnika Bismarckowi postanowił ogólną sumę składek, wynoszącą 1,014.438 marek, ulokować w trzyprocentowej pożyczce państwowej. — O miejscu, na którem pomnik ma być wzniesiony, rozstrzygnie konkurs artystyczny. Uchwała jednak dopiero wtedy będzie powziętą, gdy zdecydowana zostanie kwestya miejsca pod pomnik dla cesarza Wilhelma.

Bern 12 lutego. Rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Włochami zostały zerwane. Od jutra wchodzi w życie jeneralna taryfa.

Paryż 12 lutego. *Temps* donosi, że francuska eskadra, krążąca na wodach wschodnich, odpłynie z Port-Said do Pireus, gdzie zetknąć się ma ze stojącą obecnie na kotwicy w Aleksandryi rosyjską dywizyą wschodnią.

Belgrad 12 lutego. Koła rządowe oświadczają, że są zadowolone z wczorajszego parlamentarnego zwycięstwa. Koła opozycyjne — wskazując na oświadczenie i wotum Katicza przeciwko rządowi, oraz na wstrzymanie się od głosowania kilku najwybitniejszych członków stronnictwa radykalnego, między innymi byłego ministra Vuicza — twierdzą, że rząd poniósł moralną porażkę, która nie pozostanie bez skutków dla gabinetu.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 lutego 2 godzina 30 min. po poł

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 50	Anglobanki	157 75
„ srebrna „	94 05	Uniony	236 —
„ 4% złota	111 45	Bankvereiny	114 —
„ 5% pap. nieop.	102 75	Akcye Länderbank.	205 90
Akcye Ban. Aus.-W.	1043	„ kol. Kar. Lud.	211 —
„ kredytowe	303 25	„ „ lwowsko-czerniow	246 50
Londyn	118 35	„ „ południ.	8[illegible] 25
Napoleony	9 40	Elbethale	229 50
Dukaty	5 59	Nordbahny	2[illegible]80
Marki	57 95	Staatsbahny	288 50
5% Renta węg. pap.	102 60	Alpiny	64 10
4% „ „ złota	107 75	Akcye tytoniowe	16[illegible] 50
Losy prem. węg.	140 —	Ruble	115 50
Losy tureckie	37 30		

Usposobienie giełdy słabe.

Berlin 12 lutego.

Banknoty austr.	172 50	4% Listy likw. pol.	60 30
Krótki Wiedeń	172 50	Akc. kol. Kar. Lud	90 90
Banknoty ros.	200 —	„ austr. kred.	168 —
5% Listy zast. pols	63 30	Ultimo Ruble	199 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 50	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105
4½% „ „	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 80	17 50
„ węgier. „ „	12 25	12 75
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 60	7 20

Wiedeń 11 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/10 % Renta papierowa	94 55	94 75
4 2/10 % „ srebrna	94 05	94 25
4% Renta złota	111 60	111 8[illegible]
5% „ papier. nieopodatkow.	102 90	103 10
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	138 —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 75	148 50
„ „ 1864 „ 100 „	182 25	183 —
5% Renta węg. papierowa	102 55	102 75
4% „ „ złota	108 —	108 20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 50	116 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 70	105 10
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 30	93 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	158 75	159 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 50	306 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	339 75	340 25
Oesterr. Länderbank . . 200 „	207 25	207 75
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1043	1047
Unionbank . . . . . 200 „	236 75	237 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 —	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 75	114 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	203 75	204 —
Ferdynanda Północ. . 1050	2877	2887
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 —	212 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	180 —	181
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	246 75	247 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	203 —	204 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	291 25	292 -
Südbahn (Lombardy) . 200 „	91 25	91 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 50	201 75
„ Nord-Ost . . . 200 „	199 [illegible]0	200 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	111 75	112 75
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 25	95 75
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	103 —	— —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	118 —	119 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 80	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 3
„ nieopd. „ „ „	92 —	93
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 —	199 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 —	147
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 90	220 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 —	— —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	— —
„ Nordost. . . 300 „ „	101 70	102 70
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	153 —	154 —
„ Węgierskie . „ 100	140 —	140 75
„ Tureckie . . fr. 400	37 —	37 50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 20
Kredytowe . . . . . „ 100	185 —	186
Insbruku . . . . . „ 20	23 —	24 —
Krakowskie . . . . „ 20	21 75	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	56 —	57 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 —	17 40
„ „ węgierskie „ 5	12 40	12 80
Rudolfa . . . . . „ 10	20 25	21 25
Salzburskie . . . . „ 20	24 25	25 25
St. Genois . . . . „ 42	60 —	62 —
Stanisławowskie . . . „ 20	30 50	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 40	9 41
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 80	11 85
Marki niemieckie za 100 marek	58 05	58 [illegible]2
Rubel papierowy za 100 rubli	115 75	116 —

Lwów 11 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	319 —	324 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 40	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 11 lutego.

	rub. k.	[illegible]
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 25
„ „ „ „ V	— —	101 30
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ „ IV	— —	100 60

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński, poleca: Baszliki i Kalosze oryginalne rosyjskie. (22-6)

(395)

Za duszę ś. p.

Józefy Gorczyńskiej

zmarłej w Krakowie d. 11 stycznia 1892 r., odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w Marcyporębie

w poniedziałek d. 15 lutego b. r. o godz. 10 rano.

Dozgonnego towarzysza

szuka wskutek niezwykłych okoliczności na tej drodze, 26-letnia panna z zacnej rodziny. Prócz posagu w kwocie 3500, posiada ujmującą powierzchowność i **wysokie** wykształcenie. Od mężczyzny żąda prawości charakteru, wyższości umysłu i serca, i wybitniejszego stanowiska. Mogłaby być **współpracowniczką**. — Tylko honorowe listy z szczegółami przyjmie Administracya „Czasu" pod liter. **Z. Z. 387.** (387-1-3)

Z żyta czysta 8-letnia

ŻYTNIA WÓDKA

bez cukru i bez anyżu, w skutkach zastępuje zupełnie koniak, — poleca handel **Karola Bałłabana we Lwowie, na składzie** w Krakowie w handlu **J. Wenzla.** (394-1-3)

Reelle Heirath!

Für eine feingebildete christ. Dame, aus bester Familie, Waise, Mitte 20 Jahre. deren Vermögen nachweislich über 800,000 Thaler beträgt, suche ich einen geeigneten Candidaten in guter u. angesehener Position. Discretion Ehrensache! Anonyme, postlagernde oder indirecte Offerten erhalten keine Antwort. Genaue Schilderung der Verhältnisse unumgänglich nöthig.

Adolf Wohllmann

in **Breslau,** Ernstrasse 6, II.

(386)

DO WYNAJĘCIA

od 1 kwietnia 1892 r. przy ul Studenckiej L. 7: **I. piętro** obejmujące 6 pokoi, kredens, 2 przedpokoje, kuchnię, spiżarkę itd. (221-4 5)

Szanow. PP. **Właścicielom dóbr i producentom chmielu** polecam moje usługi w sprowadzaniu **1892 r. najlepszych wysadków chmielowych z zateckiej doliny Goldbach (najlepsze miejsce uprawy chmielu).** Rzetelne bezpośrednie zakupno od producentów **nie pośredników handlarzy.** Najtańsze policzenie, punktualna rzetelna obsługa. (292 3-3)

Albert Epstein, Saaz, Böhmen.

Maurycy Langrok

w Krakowie

z rozpoczęciem nowego sezonu budowlanego przypomina się PP. Budowniczym, Właścicielom realności i innym swoim Odbiorcom i poleca znaną ze swej trwałości

Posadzkę,

której jak dotychczas dostarcza w doborowym gatunku, podejmując się jej kompletnego ułożenia. (306-5-5)

Biuro przy ul. Basztowej l. 25.

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;
Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;
Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;
Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2517-13-14)

rozsyła za zaliczką

A. M. MANDL,

handel dowozowy herbat i rumu w **Rernie moraw.**

Blookera holland. Cacao

najlepsza marka, fabrykanci J. & C. Blooker w Amsterdamie (w Holandyi).

Prawdziwy za poręczeniem jest do nabycia we wszystkich znacznych handlach towarów kolonialnych i łakoci. (37-11 12)

Główne zastępstwo i skład dla Austryi-Węgier ma G. A. Ihle w Wiedniu, I., Kohlmarkt 4.

T. P. Macaulay'a Szkice historyczne

tłómaczenia **St. hr. Tarnowskiego** zaczną wychodzić od dnia 1go marca w **„Nowej Bibliotece Uniwersalnej,"** której prenumerata (za 120 arkuszy) wynosi rocznie 4 złr., z przesyłką pocztową 4 złr. 60 cent.

Wydawnictwo Księgarni Spółki Wydawniczej w Krakowie.

(357 2-6)

NOWY

Brewiarzyk Tercyarski

ułożony przez

O. L. K.

(Ojca Leona Kapucyna)

powiększony, ulepszony i licznemi obrazkami upiększony

(wydanie czwarte)

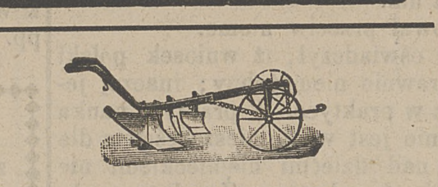
świeżo wyszedł z druku

i jest do nabycia w **Krakowie w klasztorze OO. Kapucynów.**

Ceny tego Brewiarzyka:

1) Broszurowany pojedynczo brany 1 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzemplarzy po 1 złr. 5 ct.
2) Oprawny w półskórek 1 złr. 90 ct., biorącym naraz 100 egz. po 1 złr. 50 ct.
3) Oprawny w szagryn, brzegi czerwone, 2 złr. 50 ct., biorącym naraz 50—100 egzempl. po 2 złr.
4) Oprawny w szagryn, brzegi złocone, 3 złr., biorącym naraz 50 egzempl. po 2 złr. 50 ct.

Prawnik, mogący się wykazać celującemi świadectwami, poszukuje posady guwernera na prowincyi. Adres: Administracya „Czasu" 382 B. G. (382-2-2)



PŁUGI UNIWERSALNE,

jakoteż 2-, 3- i 4-skibowe, całe z zelaza i stali,

Brony i walce

dostarczają najlepiej i tanio

Umrath i Spółka

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH

w Pradze-Bubna.

Katalogi na żądanie darmo. Doskonałe świadectwa do dyspozycyi.

Filia we Lwowie

przy ulicy Grodeckiej pod Nr. 61.

(229-4-6)



Jeżeli Pan cierpi na **gościec, reumatyzm,** ogólne **osłabienie nerwowe, newralgie, ischias** niedokł. **obieg krwi,** nerwowe **osłabienie żołądka, uderzenia do głowy, paraliż, bezsenność, bóle krzyża, pacierzowej kości,** wtedy **zażądaj** illustr. **broszury** o nagrodzonym **dyplomem honorowym** w Kolonii, Wels, Stuttgarcie złotemi medalami i we wszystkich państwach patentowanym **galwan. elektro-magnetycznie działającym** (167 20)

aparacie do froterowania.

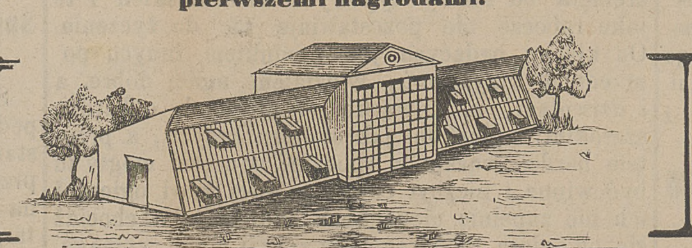
Broszura ta daje **wyjaśnienia** o skutku, zastosowaniu i **użyciu aparatu,** i jest do nabycia illustr. z opisem użycia **darmo** i **opłatnie** we fabryce wynalazcy

Th. Biermanns

w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.

Na wszystkich dotychczas obesłanych wystawach powszechnych odznaczeni pierwszemi nagrodami.

Nitowane tragarze półkowe i kratowe.



Walcowane tragarze i szyny kolejowe.

ALBERT MILDE & Co.,

c. i k. nadworny warsztat artyst. i budowlano-ślusarski i konstrukcyj z żelaza

w Wiedniu, III/2, Untere Viaductgasse 35/37.

Roboty artystyczno-ślusarskie wszelkiego rodzaju, ślusarnia budowlana na wielkie rozmiary. Wszelkie rodzaje okien, krat do okien i drzwi, poręczy do schodów, balkonów, werand, krat ogrodowych, krat do bram, i t. p. Cieplarnie, konstrukcye dachów i sufitów, mosty. (295-1-40)

Konstrukcye z żelaza we wszelkim rodzaju.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (178-94-)

Firma założona 1812. **Kilkakrotnie odznaczona.**

M. RITTER w Lipniku (w Morawie)

FABRYKA ZNAKOMITYCH LIKIERÓW.

Dowóz rumu Jamaica, koniaku i herbaty.

GŁÓWNE ZASTĘPSTWO FIRMY COUTANCEAU & Comp.

COGNAC i BORDEAUX.

Szczególność: **Campagne - Radetzky - Ritter** polecany przez słynnych lekarzy. (44-16-27)

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

P. Rigollot (119-34-)

Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA

wyrabiany przez

aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.

Ten od 21 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi,** a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u słabowitych dzieci dla **tworzenia kości.** (55 10 20)

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie. **(Połówek niema).**

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN

Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed często pod taką samą lub podobną nazwą znachodzącemi się naśladowaniami naszego 20 lat istniejącego syropu wapienno-żelazistego, gdyż tylko ten jedynie jest oryginalnym wyrobem, który przez licznych lekarzy dokładnie zbadanym został, tudzież jest polecanym i zapisywanym. Prosimy więc żądać zawsze wyraźnie **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego"** tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany urzędownie protokółowany znak ochronny znajdował się na każdej flaszce. Ani tańszą ceną, ani żadnym innym pretekstem nie trzeba się dać zwabić do zakupna **naśladowań!**

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi:

W Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"

Jul. Herbabnego, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl aptek., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYNCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE D. Bottuszan, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Baumann; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec, apt.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

wyszła z druku książka p. t.

CHOPIN i GROTTGER

DWA SZKICE

przez **St. hr. Tarnowskiego.** (358 2-12)

Cena 50 centów, w ozdobnej oprawie 80 centów.

Subjekt obznajomiony z handlem delikatesów, **potrzebnyjest do handlu A. Tumidajskiego w Jarosławiu.** (378-3-3)

Wina węgierskie

białe i czerwone, w różnych gatunkach i po umiarkowanej cenie (327-5-10)

W HANDLU WIN

A. Ciechanowskiego

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 3.

Jeszcze w grudniu roku zeszłego



dwa pełne wagony świeżej Herbaty

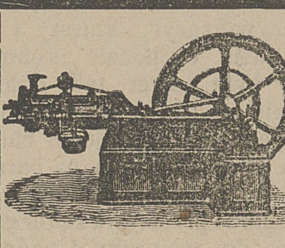
Nr. 52096 Brutto 5952 kilo i Nr. 235 Brutto 5695 kilo czyli razem **Brutto 23,306** funtów Herbaty i obecnie tylko już z tych transportów pakuje i wysyła się

Herbatę z Rączką

Z MAGAZYNU HERBAT I WIN

JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE.

Trzeci wagon z Herbatami w drodze. (345 4-8)



ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

bez urządzenia kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY

stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*

o sile $^1/_2$ do 100 koni.

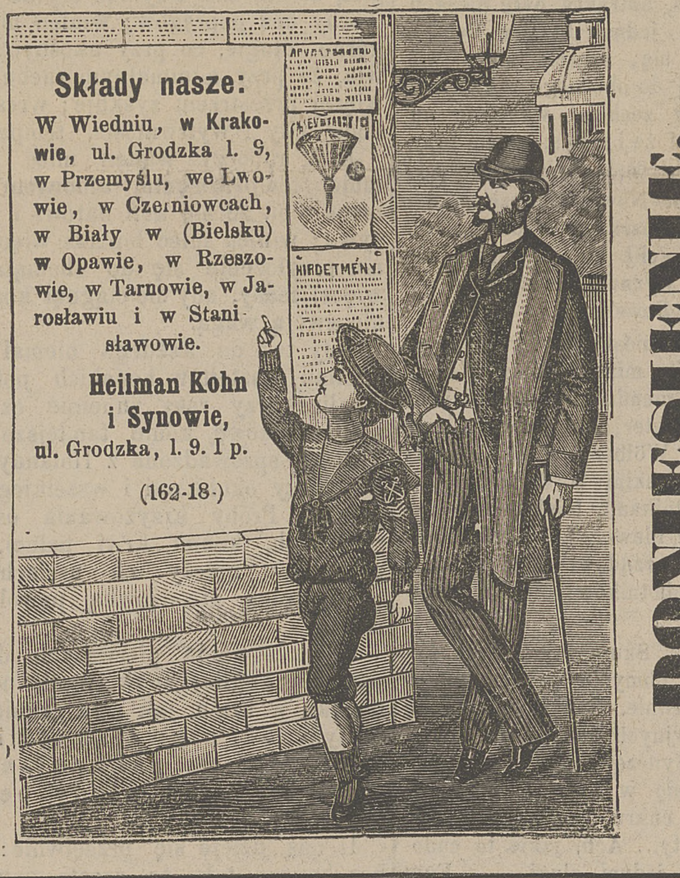
FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53. (97-281)

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (115 15-)

Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).



DONIESIENIE.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. Publiczność, że filia wiedeńska Heilmana Kohna i Synów, ul. Grodzka Nr. 9, pierwsze piętro, bogato zaopatrzoną została w wielki wybór gotowych **męzkich i dziecinnych** ubrań, jakoteż w wielki wybór sukna wykonanych w najnowszym fasonie po zdumiewająco **niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, upraszamy Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Nr. domu, gdzie nasz magazyn się znajduje.**

Heilman Kohn i Synowie, w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. (2511-64-)

50-letnia sława! *50-letnia sława!*

Liczne świadectwa pierwszych powag lekarskich.

C. i k. austr. węg. i król. greck. nadwornego dentysty

Dr. J. G. Poppa

Anaterynowa woda do ust,

najlepsza w świecie woda do ust,

zapobiega i leczy pewnie i szybko wszelkie **choroby ust i zębów,** jak **ochwierutanie zębów, bole zębów, zapalenie, wrzody, krwawiące dziąsła, nie miłą woń z ust, tworzenie osadu zębowego, gnilec,** jest uznaną wodą do płukania w przewlekłych chorobach szyi i niezbędną przy używaniu wody mineralnej, która przy równoczesnem używaniu **Dra Poppa proszku do zębów, lub pasty do zębów** utrzymuje zawsze zęby zdrowo i pięknie. **Dra Poppa plomba do zębów**

Dra Poppa mydła lecznicze,

jak mydła siarczane, z mléka siarczanego, smołowe, kamforowe, borowe, taninowe, piaskowe, ichtiolowe, salicylowe, tymolowe, rumiankowe, żółciowe, na odmrożenia, ziołowe, naftalowe, siarczano-jadowe, jodowo kaliowe wyrabiane są ściśle wedle przepisów lekarskich i przewyższają pod względem jakości wszelkie dotychczas przyrządzane wyroby. **Przed zakupnem fałszowanej anaterynowej wody do ust ostrzega się usilnie.**

Dr. J. G. Popp, **c. k. austr.-węg. i kr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 2.**

Skład mają w **Krakowie** aptekarze: F. Gralewski, K. Wiszniewski, W. Redyk, A. Siedlecki, F. Sobierajski, E. Stockmar, J. Trauczyńskiego spadkob., P. Krokiewicz, L. Rosner, E. Radler, Kaczkowskiego spadkob.; następnie: F. A. Grigar, F. Eile, W. Krzysztofowicz, W. Fenz, K. Bełdowski, J. H. Kowalski, J. Zaplatalski, H. Schönberg, E. Smidowicz, R. Herliczka, Bracia Bilewscy, M. Doening, Porębski i Zimler, tudzież wszystkie apteki, drogueryje i parfumerye w Galicyi. **Należy żądać zawsze wyraźnie wyrobów Poppa.** (192 8-11)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*